

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 16-17 (310-311)

WIELKANOC 1965

1965

Rok VII

Pozdrowienie Wielkanocne Prymasa



Drogi Księżę Biskupie,
Umiłowani Bracia Kapłani,
Mili Rodacy na Emigracji!

„Salve, festa dies — Witaj, dniu Uroczysty” — radosny hymn wielkanocny wydobywa się z serc naszych i rozwartych drzwi świątyni, całej Polski. Radość, płynie z wiary, że Zmartwychwstał Pan prawdziwie. Rodzi się z serc, które doznały ulgi, po wyznaniu Bogu Ojcu win i słabości ludzkich w sakramencie pokuty. Radości naszej towarzyszy spokojna pewność, że i my zmartwychwstaniemy, jak Pan nasz Jezus Chrystus zwyciężył śmierć. Dzięki tej wierze, nabiera przedziwnej mocy przekonania cała praca apostołska Kościoła.

Chrystus, Wódz Życia, obudza w nas szlachetne pragnienie życia, przewycięża w nas zwątpienie w sens życia, zachęca do wydobywania się z niechęci do życia, do walki, do pracy i wysiłku.

„Zmartwychwstał Chrystus — cel mej nadziei” — a wraz z Nim wszystko w nas podźwignęło się z upadku. Warto żyć, warto się trudzić, cierpieć, umierać sobie, by żyć Bogu i bliźnim! Warto zabiegać o lepsze jutro, które prowadzi z grobowców i cmentarzysk do krainy życia, do Bożego Światła, do Bożych mocy ożywczych. Warto sprawy ludzkie wiązać z Bożymi. Warto jest odnawiać oblicze ziemi, wrzucać ziarno w rolę, przykładać rękę do pług — by czynić sobie ziemię poddaną i nadawać jej oblicze bardziej ludzkie.

Chrześcijańska Prawda o zmartwychwstaniu ma wybitnie doniosłe znaczenie religijne, moralne, wychowawcze, społeczne, kulturalne — dla każdej dziedziny życia, jest wiosną dla uczuć, myśli, pragnień, poczynań. „Oto dzień, który Pan uczynił”, radujmy się zeń i weselmy.

Oby radość ze Zmartwychwstania pozostała w sercach naszych jako stały Gość każdego serca, domostwa, rodziny, całej Ojczyzny naszej, wszystkich Rodaków żyjących w kraju i na wychodźstwie. Oby nic tej radości nie gasiło!

Przesyłam Drogiemu Księdzu Biskupowi, jako mojemu Delegatowi, Księżom Rektorom polskich Misji Katolickich, Wszystkim Kapłanom i parafiom polskim, pracującym wśród Rodaków na wychodźstwie, wszystkim polskim Rodzinom, Ojcom i Matkom, Młodzieży, Działwie, Stowarzyszeniom i Związkom polonijnym, z ziemi ojczyźnej radosne pozdrowienie — Alleluja, Alleluja — i błogosławieństwo prymasowskie.

Matce Boga-Człowieka i Kościoła świętego Was oddaję.

Ks. Stefan Kard. WYSZYŃSKI
Prymas Polski

Warszawa, na Wielkanoc 1965 r.



ON ŻYJE !

Maria z Magdali nie dba o to, że czcigodna Salome i Maria Jakubowa zostały daleko w tyle. Tylko młoda dziewczyna potrafi biec tak szybko z ciężkim, alabastrowym dzbanem w ręku. Ale to, co ją przynagla do biegu, jest stokroć potężniejsze od młodości. Maria z Magdali od dwóch lat oswoiła się z potęgą, która pewnego dnia uderzyła w nią, jak grom i wyrwała z objęć grzechu. W najmniejszym stopniu nie pamięta ponurych lat, kiedy to ciało jej służyło za mieszkanie duchom złym i do zła nakłaniało ludzi, podobnie, jak się nie pamięta sennej zmory. On zgasił jednym technieniem swych przezczystych oczu wszystkie inne brudne ognie. Z wdzięczności, nie czekając dnia ostatniego, naprzód już namaszczała ciało Jego na pogrzeb. On potwierdził wobec uczniów i przepowiedział uwiecznienie tego gestu. Mój Boże, wszędzie, na całym świecie, gdziekolwiek będą mówić o Nim... A przecież będą mówić o Nim do końca świata! Wszystkie ludy będą powtarzać Ewangelię... i nie zapomną o funcie nardowego olejku, o jej rękach, o jej włosach!

Nie pociesza ją wcale ta sława. To, co się przedwczoraj stało, zdruzgotało ją zupełnie, tak zresztą, jak i tamtych. Tylko że oni siedzą, roztrzęsieni, od dwóch dni w grobowcu Hezira i nikt z nich nie śmie nawet nosa wytknąć, a ona znów idzie, znów biegnie do Niego, nie czekając końca okropnej nocy.

Twardy mrok skuwa jeszcze ziemię, ale tam, wysoko, w szczelinie widnokregu, kiełkuje już światło poranka. Za chwilę zacznie parować dzień różowy, świeży i dziewicza jasność kwietniowego brzasku, dzwoniąc świergotem obudzonych wcześniej ptaków, poroździera zasłony nocy. Maria przyciska ramieniem ciężki dzban do piersi i biegnie coraz szybciej, wpatrzona w szczelinę złotawego blasku, który jej się wydaje jakiś niezwykły. Jest podniecona, targają ją dziwne nastroje, wśród których ostry niepokój zalewa przyływ nieokreślonej nadziei, a wszystko tonie w bezmiernym współczuciu dla Umęczonego, dla Jedyne-go...

Nie, ona już nigdy nie zapomni! Do końca życia będzie widziała to Ciało, wyciągnięte, jak struna między niebem a ziemią!

Będzie słyszała to straszliwe rozdarcie dłoni i stóp, których kosztem siny, na wpół uduszony Jezus w czarnej skorupie krwi usiłuje się dźwignąć, aby jeszcze raz zaczerpnąć powietrza... Ta głośna przedśmiertna czkawka... Ten Piękny Bóg, opadający w dół, niby zetlały łachman i zastygający w tragiczny zygzak na szubienicy...

Całe trzy godziny trwało konanie, a ona nie mogła nawet zwilżyć wodą tych ust spieczonych, chociaż bez wahania oddałaby za Niego własne życie! Ach, żeby to działo się gdzieś na uboczu, w ukryciu, ale tam, wprost na jarmarczonym placu! Droga z Jaffy ciągnęli i ciągnęli ludzie, krzyczeli, wrzeszczeli, pytali, grozili, wymyślali. W takim hałasie, rozgwarze, na oczach

wrogów, gapiów, włóczęgów, ciekawskich, na oczach psów, baranów, kozłów, w kurzu, smrodzie — On cierpiał... Dopóki nie opadła Święta Głowa na piersi, dopóki nie uderzył w tłuszczy khamzin, ciemny oddech pustyni, który pogrążył Jeruzalem w nagłą noc, podobną do tej, jaka na rozkaz Mojżesza ogarnęła Egipt, aby ukarać faraona.

Na wschodzie, ponad fioletowymi dachami domów jaśniało już mleczne, o perłowym odcieniu niebo. Swit rozgarniał ciemność nocy. Kontury drzew i skał świeciły różowym blaskiem. Dziewczyna z osady Magdala stanęła pierwsza przy znajomym grobowcu. Stała z bijącym sercem i — o radości, o zgrozo, o lęku, o rozpacz, o nadziei! Ciężki kamień, zamykający wejście, leży na boku, jak by odwalony ręką olbrzyma, a grób — jest pusty!

O tym wszystkim opowiada nam Ewangelia ze wzruszającą, niemożliwą do naśladowania prostotą. Maluje też przejmującą scenę, o dziwnie silnie działającym na nas realizmie, w której Maria Magdalena, nasza przewodniczka do Nocy Zmartwychwstania — spotyka Żywego Zbawiciela. Znamy na pamięć ten tajemniczo brzmiący, hebrajski okrzyk „Rabboni!” i ten jej gest niecierpliwego, którym objąć chce Jego przebite stopy — na próżno.

Ewangelia również opowiada nam, jak to Magdalena, wraz z innymi niewiastami

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

(według św. Mateusza 28, 1-7) — Wielkanoc 1965

A późno po szabacie gdy świtało na pierwszy dzień tygodnia, przysłała Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień i usiadł na nim. I było wejrzzenie jego jako błyskawica, a szata jego jako śnieg. A z bojaźni przed nim przerazili się strażnicy i stali się jakoby umarli. A odpowiadając anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy. Wiem bowiem, że szukacie Jezusa, który był ukrzyżowany. Nie masz go tu, albowiem zmartwychwstał, jako zapowiedział. Pójdźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był złożony. I idąc śpiesznie, powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał i oto zdąża przed wami do Galilei: tam go ujrzycie. Otom wam zapowiedział.

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

(według św. Jana 20, 1-9)

A pierwszego dnia tygodnia, rankiem, gdy jeszcze był mrok, przysłała do grobowca Maria Magdalena i ujrziała kamień odsunięty od grobu. Pobiegła przeto i przysłała do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła im: Zabrano Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono. Wszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń i przyszedli do grobu. I biegli obaj razem, a ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przybył do grobu. A nachyliwszy się, ujrzął leżące prześcieradła, wszelako nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim wszedł do grobowca i ujrzął leżące prześcieradła, oraz chustę, która była na głowie jego, leżącą nie razem z prześcieradłami, ale zwiniętą osobno na jednym miejscu. Wtedy więc wszedł i ów uczeń, który pierwszy przybył do grobu — zobaczył i uwierzył. Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było, aby on powstał z martwych. Odeszli tedy uczniowie znowu do siebie.



śpiesznie powiadamia apostołów o niesłychanym wydarzeniu. Aniołowie Boży wytłumaczyli przestraszonym kobietom pustkę grobu. Pouczyli je, w jaki sposób mają zdać relację ze swojej nieudanej wyprawy.

— „Czemu szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu. Zmartwychwstał tak, jak zapowiedział. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei, że potrzeba, aby Syn Człowieczy był wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany był, a w dniu trzecim zmartwychwstał”...

— „A wróciwszy od grobu, oznajmiły to wszystko owym jedenastu i wszystkim innym”. A słowa te zdały się im niedorzecznością i nie uwierzyli im. Z rozbijającą szczerością, z nadludzką prostotą i pokorą, która jest niczym innym, jak tylko zgodnością z prawdą. Ewangelia ukazuje nam tępą zrazu nieufność i niewiarę uczniów w fakt zmartwychwstania Chrystusa.

Ale rychło nieufność ustępuje miejsca gorącej, niezachwianej wierze i ci, którzy wątpili, pojmują, że byli właśnie świadkami centralnego wydarzenia historii świata, bez którego ten świat dla nas katolików nie miałby sensu. „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest nasza wiara” — mówi św. Paweł, który z tego wydarzenia wywodzi całą chrześcijańską filozofię życia. Gdzie jest zwycięstwo twe, o śmierci? Gdzie jest, o śmierci, oświecenie twój?” — woła apostoł narodów, a jego radosny krzyk niedługo podchwyci wiele, wiele ust.

Dziś, po dwóch tysiącach lat, kiedy w

Niedzielę Wielkanocną dzwony wszystkich kościołów, rozkołysane niecierpliwą ręką zaczynają grać radosne Alleluja i ogłaszać początek uroczystości nad uroczystościami, gdy wierni uderzą prastarą pieśnią w sklepienia, gdy kapłani w białych szatach wstępują na stopnie ołtarzy, aby odmówić modlitwę Introitu: „Zmartwychwstałem i jeszcze z tobą jestem” — my wierzymy, że jeden człowiek przełamał nieubłagane prawo śmierci. W trzydziestym roku naszej ery, a w 748 od założenia Rzymu, 9-go kwietnia, tuż po północy, na cmentarzu jerozolimskim powstał z martwych nasz Pan. Jezus Chrystus, zwyciężając śmierć na zawsze. Wierzymy, że powstaniemy cieleśnie razem z tym Człowiekiem-Bogiem, bośmy wszczępieni w Niego, jak winne latorośle bo w „Nim jedno jesteśmy”. Bo w Nim już żyjemy! Bo On żyje w nas Swoją Łaską i mocą!

Niepojęte to, ale prawdziwe. My, nędzni ludzie, w dwadzieścia wieków po odejściu Chrystusa do Ojca, my, którzyśmy nie widzieli Go nigdy, chodzącego po ziemi, nie słyszeli Jego głosu — my już „rozumieray Pismo”. Wierzymy głęboko, całą duszą i każdym nerwem ciała, że potrzeba było, aby Zbawiciel, posłuszny woli Ojca, zniósł okrutną kaźnię krzyża, którą Mu grzechami naszymi zgotowaliśmy, aby wstąpił w mroczną czeluść grobu, a potem rozwalił kamień grobowy, tryskając światłem, które nigdy nie zagaśnie.

On zmartwychwstał i jest jeszcze z nami. On żyje! Stał się naszym chlebem powszednim. Przyjacielem Nieśmiertelnym na co dzień i na zawsze.

Opdzien Bozy

NIEDZIELA — 18 KWIETNIA
Zmartwychwstanie Pańskie — Wielkanoc
PONIEDZIAŁEK — 19 KWIETNIA
Pon. Wielkanocny, św. Leona, Tymona
WTOREK — 20 KWIETNIA
Św. Agnieszki, Mariana
ŚRODA — 21 KWIETNIA
Św. Anzelma
CZWARTEK — 22 KWIETNIA
Św. Sotera i Kajusa
PIĄTEK — 23 KWIETNIA
Św. Wojcicha, Jerzego
SOBOTA — 24 KWIETNIA
Św. Fidelisa, Grzegorza

NIEDZIELA — 25 KWIETNIA
Przewodnia, św. Marka Ewang.
PONIEDZIAŁEK — 26 KWIETNIA
Św. Marcelina, Kleta
WTOREK — 27 KWIETNIA
Św. Żyty, Piotra Kaniz.
ŚRODA — 28 KWIETNIA
Św. Pawła od Krzyża, Walerii
CZWARTEK — 29 KWIETNIA
Św. Piotra z Werany
PIĄTEK — 30 KWIETNIA
Św. Katarzyny, Mariacca
SOBOTA — 1 MAJA
Św. Józefa Robotnika
Święto Pracy



Kardynał robotników

BRUKSELA. — „Mons. Cardijn, kardynał robotników” stanął tytuł transmisji telewizyjnej, która została nadana przez belgijską sieć telewizyjną, w dniu 19 marca. Na całość programu złożyło się omówienie sylwetki duchowej i ludzkiej założyciela międzynarodowego ruchu Jeunesse Ouvriere Chretienne”, który złożył ślub u łoża swego konającego ojca, iż poświęci wszystkie swe siły oraz własne życie sprawie robotniczej. W niedzielę dnia 21 marca nowo mianowany kardynał Cardijn, który jak wiadomo otrzymał purpurę z rąk Papieża Pawła VI w dniu 25 lutego, koncelebrował Mszę św. w bazylice Przenajświętszego Serca w Koekelbergu wraz z kardynałem Euenensem, arcybiskupem Malines-Brukseli oraz z innymi biskupami belgijskimi.

10 Tydzień Filmu Katolickiego

10 Tydzień Międzynarodowy Filmu religijnego oraz wartości ludzkich w Valladolid odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 25 kwietnia do 2 maja. W jego pracach wezmą udział reprezentacje około 20 krajów europejskich i zamorskich. 10 rocznica ustanowienia podobnych Tygodni zostanie uczczona udzieleniem mdwóch nowych specjalnych nagród tym filmom, które odznaczać się będą wielkimi wartościami o charakterze religijnym i humanitarnym.

Książki katolickie głosi rekolekcje pastorom

SAN ANTONIO. — 26 pastorów protestanckich z różnych 12 miast stanu Texas wzięło udział w rekolekcjach, które odbyły się w St. Joseph Retreat House w San Antonio. Rekolekcje prowadził miejscowy proboszcz katolicki ksiądz Rey Rihn. Obecni na nich pastory reprezentowali Kościół Epi-skopalny, Metodystów i luterancki.

Lekcja

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

(Z listu św. Pawła do Kolosan 3, 1-4)

Bracia! Jeśliście tedy powstałi razem z Chrystusem, zdążajcie do tego co jest wzniosłe, gdzie i Chrystus zasiadł na prawicy Bożej. Miłujcie, co na szczytach jest, a nie co na ziemi, Jesteście bowiem umarłymi i życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy Chrystus, życie wasze, ukaże się, tedy i wy ukazecie się razem z nim w chwale.

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA

(Z listu św. Jana 5, 4-10)

Bracia! I płakałem bardzo, że nie znalazł się nikt godny, aby otworzyć księgę ani też spojrzeć na nią. A jeden ze starszych rzekł do mnie: Nie płacz! Oto zwyciężył lew z pochodzenia Judy, potomek Dawida, aby otworzyć księgę i rozerwać jej siedem pieczęci. I ujrzałem oto w pośrodku tronu i czworga zwierząt stojącego i jakby zabitego Baranka pośród starszych, mającego siedem Duchów Bożych, wysłanych na ziemię. I podszedł i wziął księgę z prawicy siedzącego na tronie. A gdy otworzył księgę, czworo zwierząt i dwudziestu czterech starszych upadło przed Barankiem, mając każdy cytry i czasze złote napelnione wonnościami, którymi są modlitwy świętych. I śpiewali pieśń nową mówiąc: Godzien jesteś Panie, otrzymać księgę i otworzyć jej pieczęcie, boś został zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew swoją, (ludzi) ze wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś nas Bogu naszymu królestwem i kapłanami i będziemy królować nad ziemią.



Pisanka

— Catujęm rączki cioci Badylakowej!
— Jak się masz, Józeczku kochany!...
— Przede wszystkim — Wesołego Alleluja!...
— Nawzajem!...
— Życzę cioci wszystkiego najlepszego przy tym święcie wielkanocnym i oby nam się dobrze działo!...
— Masz rację!... Oby nam się — oby wam się — i oby wszystkim się dobrze działo!... Już najwyższy czas!...
— A po drugie, z okazji świąt, mam coś dla cioci!... Prezencik wielkanocny.
— Niepotrzebnie się wykosztowujesz!... Mnie dobre słowo wystarczy!...
— Ta prawdę powiedziawszy, zbytnio si nie wykosztowałem!... Prezencik jest bardzo skromny, ale zato symboliczny!...
— Nawet si nie domyślałem — co to może być?!

— Wielkanocna pisanka mojej własnej roboty!... Dwa tygodnie nad nią pracowałem!... Proszę!...
— Rzeczywiście... Sliczna pisaneczka!... Nie wiedziałam, że masz takie malarskie zdolności!...
— Pewnie, że mam, tylko ciocia mnie nie docenia!... Widzi ciocia te kolory? Tą kompozycję?!

— Bardzo ładne! Naprawdę bardzo ładne!... Zdaje mi się nawet, że to jakiś widoczek!...
— O to właśnie chodzi, że widoczek!... Tylko jaki widoczek?... Co on sobą przedstawia!... Niech się ciocia dobrze przyjrzy!

— Czekaj, muszę włożyć okulary, bo to wszystko bardzo małe!...
— Ta przecież nie może być większe — to nie jest strusie jajo, tylko kurze! I tak dużo zmieściłem, jak na taką małą przetrzeń!

— No, przynajmniej teraz przez okulary wszystko bardzo dokładnie widzę!...
— I poznaje ciocia, co to jest?
— Zaraz si zastanowiem!... W każdym razie wydaje mi się — że to nie jest wieża Eiffla!...
— Ta — jaka wieża Eiffla!... Co ciocia wygaduje?!

— Przecież powiedziałam, że to nie jest wieża Eiffla!... Już raczej mi wygląda na Łuk Triumfalny!...
— Joj, ciociu!... Gdzie ciocia tu widzi Łuk Triumfalny?...

— Ja nie mówię, że widzę — tylko tak mnie si zdaje!...
— To źle cioci si zdaje!... To jest tak podobne do Łuku Triumfalnego, jak ja do baletnicy!...
— A co to takie niemożliwe?... Jak by cię odpowiednio przebrać i zaodulować!
— Joj! Niech mnie ciocia nie denerwuje!... Niech si ciocia lepiej dobrze przypatrzy!... Tak wyraźnie namalowane, że dziecko-by poznało, co to jest!

— Już wiem!... Jeden z mostów nad Sekwaną!

— Joj, nie wytrzymam!... Jakby to był most, to musiałaby być rzeka!... A gdzie ciocia na tym widoczku ma rzekę?
— A o tu!... To zielone!...
— To zielone — to jest tramwaj!... Co ciocia nie poznaje?
— Jak powiedziałeś, to poznaję!... Rzeczywiście!... Wygląda, jak tramwaj — tylko kółek nie widzę i gdzie szyny?
— Kółka w tramwaju są pod spodem — schowane!... A szyny to właśnie te o dwie cieniutkie kreseczki!...
— Te nad tramwajem?
— Nie nad, tylko pod!... Bo ciocia jajko trzyma do góry nogami!... Z tej strony trzeba patrzeć!...
— To powiedz tak od razu, że z tej strony!... Teraz faktyczni tramwaj wyraźnie widzę — tylko w tej reszcie nie mogę si zorientować!... Józeczku Czy na pewno wiesz, że to nie jest Wieża Eiffla?...

— Przecież ja to namalowałem — to chyba muszę wiedzieć, co to jest?!

— No, to lepiej mnie powiedz, bo ja czuję, że si nie domyślam!...
— Konstatuję z ubolewaniem, że ciocia nietylko wzrok — ale i pamięć straciła!... Taż to przeci pomnik Sobieskiego na Walach Hetmańskich!...
— Pomnik Sobieskiego?... W życiu bym nie zgadła!...
— Bo przez tyle lat — to ciocia już zapomniata, jak Sobieski we Lwowie wygląda!...
— Ja nie pamiętam, jak wyglądał Sobieski?... Przede wszystkim był na koniu!
— A to co jest?...



— Wszystko tylko ne koń!... Już prędzej jamnik!...
— Ta jak to może być jamnik?... Widział ciocia kiedy białego jamnika?
— Nie widziałam — ale też nie widziałam konia na psich nogach!... I z opadniętymi uszami!...
— Ta to wcale nie są uszy — tylko grzywa!...
— To gdzie w takim razie jest ogon u tego konia?...

— Z przeciwnej strony, ale go tramwaj zastonił!...
— I według ciebi — to ma być lwowski tramwaj, tak?
— Ta pewni, że nie warszawski, skoro znajdujemy si we Lwowie — pod pomnikiem Sobieskiego!...

— To przyjmij do wiadomości, że lwowski tramwaj wcale nie był zielony!
— Tylko jaki?
— Czerwony!...
— Od kiedy?
— Od zawsze!... Dostyc si najeździłam... i na kolorach si znam!... We Lwowie tramwaje były czerwone!...
— Niech ciocia ze mnie nie robi wariata! Całe życie lwowskie tramwaje były zielone!... I nawet tato często do mnie mówił, że u mnie w głowie zielono — po tramwajowemu!...
— Zgadza si w zupełności z twoim tatą — że u ciebi w głowie zielono — jeszcze dzisiaj!... Ale tramwaje były czerwone!
— Jakby były czerwone to jabym pamiętała!
— A jakby były zielone — to jaby si nie sprzeciwiała! Ale właśnie były czerwone — bo jak byłam jeszcze w szkole — to moje koleżanki zawsze do mnie mówiły, że ja si rumienię, jak tramwaj!
— To może za cioci młodych lat tramwaje były czerwone — ale widocznie potem zostały przemalowane na zielono!...
— A o co my si właściwie kłócimy?... Jeżeli to ma być pomnik Sobieskiego, to i tramwaj może być zielony!...
— W takim razie proszę mnie oddać spowrotem moją pisanekę i rozejdźmy si!... Widzę tylko, że nadarmo przez dwa tygodnie męczyłem si z tym malowaniem, żeby cioci przyjemność zrobić — a w nagrodę naraziłem si tylko na impertynencje!...
— Nie bądź kąpany w gorącej wodzie!... Pisaneki nie oddam, bo to nie jest ważne, czy Sobieski podobny do siebie, czy nie!... Tyś chciał jak najlepiej i to jest ważne!... A drugie ważne jest to, że przez tą twoją pisanekę — poczułam znowu przez parę minut tchnienie naszego kochanego Lwowa!
— Ali tramwaje takoj były zielone!...
— Też nieważne!... Bo jabym dużo za to dała, żeby już jutro tym tramwajem się przejechać!... Obojętnie czy zielonym, czy czerwonym, czy nawet niebieskim w żółte kropki!... Byleby znowu — we Lwowie!...
— Jo, ciotuniu!... Tocy dla nas była prawdziwa Wielkanoc!!!

HUMOR

Powstała nowa nazwa warszawskiej „Kultury” — „Donosy Literackie”.

Dom Partii znajduje się w Warszawie na skrzyżowaniu al. Jerozolimskich i Nowego Świata. W związku z tym mówi się w Warszawie, że perspektywę nowego świata ujrzeć można tylko obracając się do partii tyłem.

Czy w ustroju komunistycznym będą pieniądze? Jedni mówią że nie. Inni powiadają że będą. Prawda jest po środku. Dla jednych będą, a dla drugich nie.

W czasie śpiewania „Międzynarodówki” na słowa: „Przeklęty, powstań ludu ziemi” — powstają partyjni. Na słowa: „Powstańcie, których dręczy głód” — wstaje reszta.

(Ciąg dalszy)

Cóż ponad to, że mogą teraz latać przez Atlantyk, zamiast żeglować po nim, że kina mówią i że muzyka w radiu nie ustaje ani na chwilę, tak że wystarczy pokręcić guziczek, aby mieć Bacha na śniadanie, a „Tyś jest moją ślicznotką” na podwieczorek? Ale te rzeczy nie są postępem; wręcz odwrotnie, są przeciwieństwem postępu, bowiem nadmiar mechanicznych dystrakcji otępia ludzkie dusze, nie wymagając żadnego wysiłku od ich wyobraźni. Byłoby to dostatecznie groźne nawet w czasach ich ojców, kiedy zajęcia ludzi pobudzały ich intelekt, lecz teraz, gdy specjalizacja pracy uczyniła większość robót nudnymi, jest to wprost katastrofalne.

Przyczyny tych bolączek są liczne. Po pierwsze; panuje powszechny niemal agnostycyzm, pochodzący nie z umysłu, lecz z serca, które chętnie przyjmuje możliwość niewiary, ponieważ grzech zdaje się wówczas nie mieć następstw. Po drugie: wchodzi w grę teoria, że jedynym celem wykształcenia jest przygotowanie ludzi do zarabiania na życie, podczas gdy celem prawdziwym jest nauczenie ich kochania Boga i ludzkości, a przecież jedno i drugie manifestuje się znacznie wyraźniej poza murami laboratoriów i banków niż wewnątrz nich. Po trzecie: istnieje ogólny upadek uczciwości i idealizmu, zaś jako wynik literatury rozczarowania szerzy się przekonanie, że nikt

Bruce MARSCHALL

55

Chwała córzy królewskiej

inny nie uprawia cnót uczciwości i idealizmu. Wszyscy bowiem jesteśmy teraz — jak to określa obrzydliwy slogan amerykańskiego filmu — „cwanyimi gośćmi” i nie wierzymy już, by ktokolwiek na świecie działał z bezinteresownych pobudek, lecz że przeciwnie, każdy ma swoją pieczęć do upieczenia. Sprawdzian każdego zamysłu jest teraz ściśle praktyczny; czy da nam korzyść. Ludzie z city mówią, że business jest biznesem, co innymi słowy znaczy, że mogą oszukiwać w imię handlu. Pieniądz jest tym, czym jest, krzyczą, wywołując z grobu widmo Adama Smitha, zaś ekonomia polityczna, tłumaczą nam, jest normatywną wiedzą, która dąży do wykazania, jak ludzie zachowują się w pewnych okolicznościach a nie jak powinni się zachowywać. Otóż Kościół Boży nie jest kościołem normatywnym, lecz miotającym gromy, uczącym, krzyczącym i głoszącym Kościołem, który tłumaczy ludziom, co muszą czynić, jeśli chcą być zbawieni, on zaś

jako kapłan tego Kościoła nie waha się powiedzieć, że ekonomiści polityczni obwładają sprawę w bawełnę, i że pieniądz nie jest tym, czym jest, lecz raczej miarą niezdolności człowieka do okazywania postuśzeństwa Wszechmocnemu Bogu i kochania bliźniego swego jak siebie samego.

W końcu po czwarte: istnieje mit postępu zakładający, że ludzie stają się automatycznie coraz bardziej cywilizowani i że obyczaje jutra będą o tyle doskonalsze od dzisiejszych, o ile dzisiejsze są od wczorajszych. To także jest poważnym błędem. Posuwanie się naprzód w czasie wcale niekoniecznie oznacza posuwanie się naprzód w etyce. Obywatel dzisiejszego Londynu przez to, iż w niedzielne popołudnia czytuje „Nowiny ze świata”, nie stoi wcale wyżej od obywatela Aten z czwartego wieku przed Chrystusem, który szedł oglądać „Agamemnona” Ajschylosa. Młoda dama, która się cieszy na dancjach powodzeniem u mężczyzn, ponieważ nie wydziela zapachu potu, nie jest wcale ulepszeniem św. Elżbiety węgierskiej, która musiała cuchnąć nie byle jak wskutek opiekania się trędowatymi, chyba że — co jest mało prawdopodobne — owa młoda dama ma piękniejsze i lepsze myśli niż św. Elżbieta węgierska. Bowiem prawdziwy postęp jest natury raczej moralnej niż mechanicznej. Powinno być coraz więcej ograniczeń i wyrzeczeń, więcej bezinteresowności, pokory i modlitwy, więcej zastanawiania się nad prawdziwym celem życia ludzkiego.

Świat cierpi swe obecne bóle dlatego, że ludzie nie chcą zrozumieć, iż lampa zachodniej cywilizacji, zapalona przez Kościół Katolicki, wymaga nieustannej i troskliwej opieki, jeśli nie ma zgasnąć na zawsze. Sprzątanie Boże musi odbywać się co dzień na nowo, inaczej mole i rdza zniszczą sprzęty i tkaniny nagromadzone w ciągu wieków przez cierpliwych ludzi. Właśnie dlatego, że ludzie zaniedbali Bożej harówki, pokój świata jest znów zagrożony.

Patrząc jak za wstawiennictwem świętego Michała Archanioła biskup błogosławi kadiźdło, kanonik Smith zastanawiał się, jakie wrażenie uczyniło na nim kazanie księdza Scotta. Ale dopiero gdy znaleźli się z powrotem w zakrystii, jego ekscelencja przywołał go, by dać mu to poznać.

— Otóż, księżę kanoniku, obawiam się, że będę jednak musiał przenieść tego wazego młodzieńca — rzekł.

—Ależ ekscelencjo, w tym, co powiedział, nie było nic złego — zaprotestował kanonik Smith.

— Właśnie dlatego, że to co mówił, było takie słuszne, będę musiał go przenieść — odparł biskup. — Mam zamiar zrobić go proboszczem u Matki Boskiej Zwierciadła Sprawiedliwości w Gormnevis. Niektórym kanonikom nie spodoba się to, ale obawiam się, że będą musieli to przełknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Karabiny, leżące na bruku londyńskim są mimo wszystko strzeżone. Straż honorowa, do której należą, znajduje się w katdrze na nabożeństwie żałobnym za królową Szwecji, zmarłej ostatnio.

Przebaczyć i zapomnieć!

Chrześcijańską jest zasadą przebaczyć i zapomnieć. Są jednak winy tak ciężkie i krzywdy tak straszne, że przebaczyć je po latach trudno, a zapomnieć nigdy chyba nie będzie możliwe.

Do takich właśnie należy to wszystko, co Naród Polski doznał od Niemców i Rosjan w czasie ostatniej wojny.

Zdawałoby się, że prawie ćwierć wieku wystarczy, aby można było chociaż przebaczyć.

A jednak.

W czasie ostatniego Soboru Powsechnego w Rzymie, do Księdza Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego zwrócili się duchowni niemieccy, ofiarowując pewną sumę pieniędzy na odbudowę zniszczonych podczas wojny w Polsce kościołów.

Jak wiemy, potrzeby pod tym względem są w Polsce olbrzymie i każdy grosz na ten cel przyda się.

A jednak Prymas Polski przez chwilę nawet nie wahał się z odmową decyzją, stwierdzając mocno i dobitnie, że: „Czas przebaczenia i zapomnienia jeszcze nie dojrzał! Zło, które się raz rozprzestrzeniło, musi być wyrwane z korzeniami”.

W tych słowach Ksiądz Kardynał dał nam chyba wszystkim rozgrzeszenie, gdy czyniąc bilans naszego sumienia, znajdujemy w nim ów grzech nienawiści w stosunku do tych, którzy w lesie Katynia mordowali naszych rodaków, czy do tych, którzy czynili to samo w obozach kaźni, rozrzuconych gęsto po całej niemieckiej ziemi.

Ksiądz Kardynał w tej sprawie poszedł jeszcze dalej, bo oto onegdaj, w czasie jednego ze swych znamienitych kazań, na które czeka co niedzielę cały Naród Polski, Ks. Prymas zajął się sprawą przedawnienia niemieckich zbrodni wojennych. Prymas, który przeważnie różni się opinią z władzą komunistyczną w Polsce, w tym wypadku zajął to samo stanowisko, odpowiadające zresztą nastrojom całego Narodu Polskiego i oświadczył że procesowanie niemieckich zbrod-

niarzy wojennych, ma się odbywać nieprzerwanie, aż ostatni z nich stanie przed sądem, bez względu na to, ile minęło lat od ich zbrodniczych czynów.



Chrześcijańska zasada przebaczenia i zapomnienia w tym wypadku ustą-

Warszawa ma 16 tysięcy lat

Dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie prof. Zdzisław Rajewski ogłosił artykuł na temat prehistorii Warszawy („Trybuna Ludu” z 4 lutego rb.). Autor stwierdza na wstępie, że „w bieżącym roku obchodziliśmy 700-lecie Warszawy jako miasta. Ale ślady życia na jej obszarze sięgają już 14.000 lat p.n.e.” (skrót „p.n.e.” zastępuje się w Polsce Ludowej powszechnie na świecie przyjęte określenie „przed narodzeniem Chrystusa”, — gdy owo p.n.e. ma oznaczać „przed naszą erą”). — „U schyłku epoki kamiennej starszej — pisze w dalszym ciągu prof. Rajewski — w latach 12.000 — 10.000 p.n.e. na tym ponoć najlepszym i najzdrowszym Mazowszu pojawiają się pierwsze, ruchliwe gromady łowców zwierzęcy, ptactwa i ryb oraz zbieraczy płodów dziko rosnących roślin, mięczaków, jaj ptasich i miodu pszczół leśnych”.

„W latach 10.000-8.000... liczba członków wspólnot na całym obszarze prawobrzeżnym Warszawy liczyła zapewne paręset głów... w latach około 8.000—5.000 zwiększył się ilość miejsc bytowania na wydmach i tarasach nadbrzeżnych wśród cieplejszych lasów... Łowcy i zbieracze, wyrabiając drobne narzędzia krzemienne, dotrą z rzadka i na obszarze lewobrzeżnym Warszawy aż po (osiedle) Włochy.” W dalszym ciągu prof. Rajewski stwierdza, że „powolne zmiany klimatu w suchy spowodują w epoce brązu przewagę gospodarki hodowlano-pasterskiej w latach około 1800-700 p.n.e. Gromady te rozsiądą się głównie na obszarze prawobrzeżnym od Żerania po Miedzyszyn, ale nie pominą Bielania i Powsinka”.

W dalszym ciągu artykułu czytamy, że „widomą oznaką postępującego życia osiadłego są rozległe cmentarzyska grobów całopalnych na przełomie epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza. Największe na Grochowie liczyło około 500 grobów. In-

nić musi innej zasadzie chrześcijańskiej i Bożej — Nie zabijaj! A skoro zabijesz, odpowiadaj za swą zbrodnię!

Odnosi się to w tej samej mierze do zbrodniarzy niemieckich, jak i rosyjskich.

Choć nieraz z bardzo spóźnioną, choć z opaską na oczach, sprawiedliwość dosięga chociaż małej części spośród zbrodniarzy niemieckich.

Gorzej jednak jest ze sprawcami zbrodni Katyńskiej i podobnych zbrodni, dokonanych na Wschodzie. Ci nadal są poza zasięgiem prawa i sprawiedliwości.

Pamięć tych zbrodni nie zostanie jednak zapomniana, co najmniej przez Naród Polski!

nie w Miedzyszynie ponad 70, w Henrykowie około 160. Mniejsze około Belwederu w Łazienkach, Wilanowie i przy Zamku Królewskim — pi kilkanaście.

W Tych wiekach (tj. pierwszych po nar. Chr.) pojawia się w Rzymie pierwsza wzmianka o Vistuli — Wiśle, o Wenedach, co „noszą tarcze i chodzą chyżo (no i jeżdżą konno) oraz o Kalisi-Kaliszu na szlaku bursztynowym”.



WIOSENNE I LETNIE KŁOPOTY Z CERĄ

Kłopoty z cerą występujące w ciepłe dni wiosny i lata łączą się między innymi z nieprzestrzeganiem diety. Słodycze, a przede wszystkim czekolada, pokarmy ostre, słone, kwaśne i tłuszcze zwierzęce wywierają bardzo niekorzystny wpływ na cerę łojotokową, trądzikową. Oprócz zabiegów higienicznych i kosmetycznych konieczna jest więc przede wszystkim dieta bogata w biały ser, mleko, jogurt kefir, jarzyny (surówki), owoce, soki owocowe, chude — najlepiej gotowane — mięso i ryby, chleb razowy.

Zaskórników (wągrowskich) i ropnych wyprysków nie wolno wyciskać ani dotykać palcami. Powoduje to rozprzestrzenianie się wyprysków po całej twarzy. Najlepiej jest regularnie, w odstępach kilkutygodniowych, poddawać się zabiegowi oczyszczania twarzy w gabinecie kosmetycznym. Dobrze jest prowadzić równocześnie kurację pod kontrolą lekarza dermatologa, który przepisze odpowiedni płyn wysuszający lub papkę.

ŚWIĘTO SERCA JEZUSA ZAWDZIĘCZA SWE ISTNIENIE BISKUPOM POLSKIM

**Paweł VI zachęca do ożywienia kultu
Najświętszego Serca Jezusa**

8 marca 1965 ukazał się „Osservatore Romano” list apostolski Ojca św. Pawła VI, skierowany do biskupów całego świata z okazji 200 rocznicy ustanowienia święta liturgicznego Najsw. Serca Pana Jezusa. List rozpoczynający się od słów: „Investigabiles divitias Christi” nosi datę 4 II 1965. „Niedościgłe bogactwa Chrystusowe, które wypłynęły z przebitego Serca Boskiego Odkupiciela w chwili, gdy umierając na krzyżu pojednał On cały ród ludzki z Ojcem, rozwijający się kult oddawany Najsw. Sercu Jezusowemu postawił ostatnio w tak jasnym świetle, że dzięki niemu dojrzały bardzo radosne owoce ku pożytkowi Kościoła”. List podaje następnie zarys dziejów kultu Najsw. Serca Pana Jezusa od czasów św. Małgorzaty Alacoque aż po najwyższe uznanie tego kultu przez papieża Klemensa XIII w dniu 6 II 1765 r.

Ojciec św. kończy swój list apostolski życzeniem, by kult Serca Jezusowego poszerzał się coraz bardziej i by wszyscy widzieli w nim bardzo szlachetny i dostojny rodzaj nabożeństwa do Jezusa Chrystusa, Króla i Jedności wszystkich serc w tajemniczym Jego dziele — Kościele. Takiego nabożeństwa do Chrystusa Pana wymaga pilnie nasza współczesna doba, zwłaszcza w związku z II Watykańskim Soborem Powszechnym. List Papieża w szczególności dotyczy katolików polskich, bo 200 lat temu właśnie BISKUPI POLSCY WNIEŚLI PETYCIĘ do Stolicy Apostolskiej o zaprowadzenie święta liturgicznego Najsw. Serca Pana Jezusa na całym świecie. Wśród wiernych w Polsce to nabożeństwo tak istotnie chrześcijańskie było i jest żywo praktykowane. Istnieją piękne świątynie pod wezwaniem Serca Jezusowego, po parafiach odbywają się poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu, w Poznaniu w okresie międzywojennym wzniesiono pomnik wdzięczności Najsw. Sercu Jezusowemu, jest gorliwa praktyka pierwszych piątków miesiąca oraz procesji wynagradzających w piątek po oktawie Bożego Ciała.



Obchody... obchody...

Kardynał Paweł Marella opuścił drogą lotniczą Rzym, udając się do Tokio. Dostojny purpurat jak wiadomo weźmie udział w charakterze Legata Papieskiego w obchodach komemoratywnych setnej rocznicy odkrycia i odbudowy w Japonii starych wspólnot katolickich, prześladowanych i uważanych za całkowicie zniszczonych w w. XVII. Obchody te odb. się w Nagasace w dniach od 16 do 18 marca. Kardynał Marella, który był również Delegatem Apostolskim w Japonii podczas II wojny światowej jest obecnie Przewodniczącym Sekretariatu od spraw nie chrześcijańskich.

350 lat temu przybyli misjonarze do Vietnamu

SAJGON. — W roku bieżącym upływa 350 rocznica ewangelizacji Wietnamu. Rocznica ta zgodnie z decyzją miejscowej hierarchii katolickiej będzie obchodzona w roku bieżącym dnia 18 kwietnia to jest w Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ogólnonarodowym dniem modlitw. Działalność ewangelizacyjna w Wietnamie rozpoczęła się dnia 18 stycznia 1615 roku z chwilą wylądowania tam dwóch Jezuitów, Ojców aCvalho i Buzoni wraz z trzema bracijszkami zakonnymi.

Cenobium z 8-9 wieku odkryte we Włoszech

BRINDISI. — Stare cenobium Ojców Bazylianów zostało ostatnio odkryte pomiędzy miejscowością Oria i Francavilla w prowincji Brindisi we Włoszech Południowych. Na jego całość składają się liczne grotty wykute w skale znajdującej się w niewielkiej dolinie. Według opinii rzeczoznawców służyły one za mieszkania dla mnichów wschodnich, którzy przybyli do Włoch pomiędzy 8 a 9 wiekiem naszej ery. Jedną z grot, która służyła prawdopodobnie za miejsce obrzędów religijnych, posiada freski przedstawiające sceny z Apokalipsy.

Ilu liczy studentów Uniwersytet w Lowanium

LOWANIUM. — Uniwersytet katolicki w Lowanium w Belgii liczy obecnie 18.119 studentów. Cyfra ta oznacza wzrost o 1.681 studentów w porównaniu z rokiem ubie-

głym. Studenci tej uczelni reprezentują 80 różnych narodowości.

Ks. bp Tomasek zastępca kard. Berana

PRAGA. — Mons. Franciszek Tomasek, mianowany ostatnio przez Ojca św. administratorem apostolskim Pragi, wziął w dniu wczorajszym w posiadanie Pałac arcybiskupi w stolicy czeskiej. Podczas specjalnej uroczystości ks. biskup przedstawił członkom kapituły katedralnej zebranym przy tej okazji w pałacu arcybiskupim swój dekret o nominacji.

Skuteczny dialog...

Grecki, patriarcha prawosławny Jerolimy Benedictos I podał oficjalnie do wiadomości, iż relikwie św. Saby od wieków przechowywane w Wenecji zostaną przewiezione do Jerolimy. „Z głębokim zadowoleniem zawiadamiamy — oświadczył patriarcha Benedictos I przemawiając do reprezentantów radia i telewizji francuskiej — iż Watykan polecił kardynałowi Patriarsze Wenecji, odpowiedzieć przychylnie na życzenie przez nas mu wyrażone, aby czcigodne relikwie naszego Świętego Ojca Saby mogły powrócić z powrotem do Jerolimy i być złożone w klasztorze przez niego samego założonego w roku 483. Przewiezenie tych relikwii — zakończył grecki patriarcha prawosławny Jerolimy — stanowi wielkie wydarzenie dla naszego kościoła i całego chrześcijaństwa oraz przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju braterskich stosunków pomiędzy dwoma kościołami.

Ruch wśród katolików brytyjskich

W miesiącu wrześniu zostanie otwarte w Londynie pierwsze „English Roman Catholic College of Catechetics” (Katolickie angielskie kolegium katechetyczne). Wiadomość o tym podał przed kilku dniami kardynał John Heenan, ks. arcybiskup Westminsteru, precyzując jednocześnie, iż celem tego Kolegium będzie formowanie wykwalifikowanych nauczycieli religii z punktu widzenia naukowego i pedagogicznego. Na wybudowanie tego kolegium, które będzie zdolne pomieścić 120 wychowanków. Kongregacja tak zwanych Córki z Syjonu, ofiarowała arcybiskupowi Westminsteru część własnej posiadłości Chepstow Willas w Baysmater.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego łączymy się myślą i serdecznym uczuciem z wszystkimi Polakami na całym świecie, a szczególnie z Rodakami w Ojczyźnie. — Prosimy Stwórcę, aby tegoroczna Wielkanoc zwiastowała koniec cierpień i udręki Narodu Polskiego oraz, żeby przyniosła Ojczyźnie prawdziwą wolność i rzeczywistą niepodległość. Zasyłamy gorące życzenia Wielebnemu Duchowieństwu i Organizacjom Polskim, oraz wszystkim Prenumeratorom i Czytelnikom „Głosu Katolickiego” — zdrowia, pomyślności i błogostawieństwa Bożego.

Redakcja i Administracja „Głosu Katolickiego”



HALLELUIA

Radosne święta

Okres Świąt Wielkanocnych obfituje w wielu regionach Polski w prastare, niekiedy pełne tajemniczości lub też skrzące się humorem — obyczaje i obrzędy ludowe. Zrodziły się one przeważnie jeszcze w zamierzchłych czasach Słowiańszczyzny. W późniejszych wiekach chrześcijaństwo nadało wielu tym obyczajom treść religijną. Z biegiem lat wyobrażenia i fantazja ludowa wymyślały coraz to nowe zabawy i rozrywki świąteczne.

W Wielką Srodę na przykład — jak opisyje kronikarz czasów saskich — ks. Jędrzej Kitowicz: „...chłopczy zrobiwszy bałwan z jakich starych gałganów, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawiali z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch spomiędzy siebie. a drudzy z kijami w pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwawszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, włóczył go po ulicy, biegnąc z nim tu i ówdzie; a drudzy gonąc za nim bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: „Judasz”! póki owego bałwana w niwecz nie popsuli”.

W pierwszym dniu Wielkanocnym w każdym domu siadano oczywiście do świętego. Wejźmy wraz ze znakomitym XIX-wiecznym poetą — Lucjanem Siemieńskim — do jednego z magnackich domów:

„...stało cztery przeogromnych dzików. to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz zasię najcudowniejszą pokazywał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni także całkowiec upieczonych, ze złocistymi rogami, ale jedno do admirowania. Nadziane były rozmaitym zwierzną, alias zajęciami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie imaginowały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste — tyle, ile tygodni w roku — zatem pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią turecką. Zatem było 365 babek — ile dni w roku. Każde było adorowane inskrypcjami, floresami, że niejedyn tylko czytał a nie jadł. Co za się do bibendy — były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem dwanaście konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie — te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłki, także srebrne, in gatiera 52 tygodni, a było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorów z winem węgierskim”.

W PALMOWĄ NIEDZIELĘ



Każdy kościół polski zakwita wiązkami wierzby, modrzewia, borówek, barwinku. Wierzby usiana białymi kotkami to polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna wczesna, a Wielkanoc późna — kotki wierzbowe nie są już białe, ale żółte, sypiące złotym pyłem o słodkiej woni.

Wychodząc po nabożeństwie z kościoła — mówił zwyczaj — należy połknąć parę poświęconych bazierek. Miękkie, kosmate, z trudem przechodzą przez krtań — lecz zabieg ten wart jest trudu, chroni bowiem od chorób gardła na przeciąg roku. Ten i ów zieloną bazią uderzał nadchodzące dziewczyny. Zielona gałąź, zwana palmą, miała według powszechnego mniemania moc czarodziejską — toteż rodzice uderzając dzieci bazią zapewniają im niejako zdrowie i szczęście. Dbały gospodarz chodził z palmą do obory i uderzał bydło, wymawiając za każdym razem: „Palma bije, nie ja biję”.

„GROBY” KRZEPIŁY WIARĘ W ZMARTWYCHWSTANIE WOLNOŚCI

W Wielki Piątek, jak Polska długa i szeroka, obchodzi się Groby. Zależnie od epoki różnie je urządzano. Zwłaszcza zakony siliły się na przepych. W Warszawie u kapucynów stawiano fontannę; u paulinów fruwały ptaki, kwiatów i krzewów było zawsze mnóstwo. Skromniejsze były Groby na wsi, ale i tam trafiały się dziwactwa w rodzaju pokazywania, jak to straszliwy wieloryb wyrzuci z gardła Jonasza. Obecnie Groby są skromniejsze. Niekiedy zapraszano do ich urządzania tęgie artystów. Pamiętamy z czasów okupacji hitlerowskiej takie, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie wolności.



NA MIEDZY

W powiecie jarosławskim na Rzeszowszczyźnie w Wielką Sobotę odbywa się święcenie wody i ognia na przykościel-

nym placu. Ognisko otacza kordonem odświętnie ubrana straż ogniowa. Po ceremonii tłum „szturmem” zdobywa resztki dopalającego się chrustu. Umieszczenie takiego niedopałka pod okapem dachu ma bowiem zabezpieczyć domostwo przed pożarem.

W Wielką Sobotę również strażacy pełniący straż przy Grobie Chrystusa obchodzą domostwa, otrzymując podarki w postaci pisanek, porcji sera, kiełbasy i świątecznych bab.

W sam dzień Wielkanocy, po śniadaniu, na które musi być podany żur z kiełbasą, rodzina idzie święcić pole. Jest to jeden z najpiękniejszych zachowanych obyczajów. Jak okiem sięgnąć — miedzami ciągną gospodarze z dziećmi, uważnie sprawdzając jak przetrwały oziminy, czy mróz nie wyrządził szkód. Jeśli pogoda dopisuje — wielu ludzi rozkłada na miedzach kałki białego płótna i raczy się przyniesionymi z domu przysmakami. Na koniec w pszenicy ustawia się palmę, co ma zapewnić dobry plon.

DZIELENIE SIĘ JAJKIEM



Do najbardziej powszechnych zwyczajów wielkanocnych należy dzielenie się jajkiem. Trudno ustalić ściśle genezę tego zwyczaju. Już u ludów starożytnych jajko odgrywało wielką rolę w ich wierzeniach. Uchodziło ono za symbol odrodzenia i sił żywotnych. Tego rodzaju wierzenia spotykamy w Indiach, w Persji, u Greków, Rzymian, Germanów, jak również u Słowian.



...PO PLACEK DO KOMORY!

W wielu wsiach woj. łódzkiego można podczas świąt spotkać grupy młodzieży chodzące z „kurkiem”, „kogutkiem dyngusowym” lub „gaikiem” — gałęzią przybraną wstążkami i świecidełkami. „Gaik” noszą po domach zbierając datki wyłącznie dziewczęta.

We wsi Bieliny, niedaleko Kielec, najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest chodzenie po tzw. „śmiguście”. Chłopczy maszerują od chaty do chaty z drzew-

ta Wielkanocy

HALLELUIA

kiem przystrojonym kolorowymi kwiatami z bibuły, śpiewając przy tym pieśni ułożone przez ludowych poetów. Treść tych pieśni sprowadza się do przypomnień, iż z okazji świąt należy dać prezent, a na gospodynie, które nie żałują datków, spłyną wszelkie dobrodziejstwa. Chłopcy obdarowywani są przeważnie jajkami, plackiem i wędliną. Jedna z piosenek brzmi: „Macie nogi jak stęporę, idźcie po placek do komory...”.

ŚMIGUS... DYNGUS...



Powszechny jest również w czasie Wielkanocy zwyczaj oblewania wodą w drugi dzień świąt. Tak pisze o nim Zofia Kossak-Szczucka:

„Jeszcze noc ciemna, ledwo brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotania, gonitwy, ucieczki. Pogański zwyczaj pławienia dziewcząt, zwany zależnie od dzielnic dyngusem, śmigusem, śmiergustem, trwa w pełni.

Dziewczyny nie wiedzą, jak się ratować. Bo zostać zawleczoną pod studnię i tam zlaną kilkoma wiadrami lodowatej wody względnie zepchniętą ze stromego brzegu do rzeki lub stawu — wszystko w zimny marcowy lub kwietniowy poranek — nie jest miło ani zdrowo. Ale ująć na sucho, nie zostać oblaną wcale, dowodzi braku powodzenia. Nie wiedzieć co gorsze, jakby umknąć spod studni i samej za wiadro chwycić, pięknym za nadobne odplącić.

A zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczyna sama wyleje na siebie dobry dzbanek wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę krzycząc wniebogłosy: „Tak mnie złały te zarazy! Tak mnie złały!”. Biada, gdy ktoś ten wybieg podpatrzy. Nie darują niebodze podstępny do końca życia”.



„MARZANNA”, i „RĘKAWKA” „EMAUS”

Do najbardziej rozpowszechnionych obyczajów okresu Wielkanocy, zachowanych we wsiach położonych w dolinie Wisły i Dunajca, należą obrzędy „Topienia Marzanny”, czyli słomianej kukły wyobrażającej złą, odchodzącą zimę.

Na Zwierzyncu — dzielnicy Krakowa w drugi dzień świąt odbywa się barwny odpustowy kiermasz pod nazwą „Emaus”. Schodzi się nań ludność z całej okolicy. W tym samym czasie w innej dzielnicy Krakowa, w Podgórzu, odbywa się „Rękawka”. Jest to również odpustowy kiermasz trwający zwykle dwa dni. Jego kulminacyjnym punktem jest właśnie obrzęd „Rękawki”, polegający na wspinaniu się po gładkim słupie, u którego szczytu jest przymocowana nagroda.

ZUR I ŚLEDZ



Mniej podniosłym zwyczajem jest zur i śledź. Śledzia wieszana się na suchej wierzbie za karę, że tak długo ludzi na post skazywał, a zur wynosi na pole, aby go zakopać, bo stał się już niepotrzebny.



DZIEWCZYNA POD KRZYŻEM PRZYDROŻNYM

Prastary i pełen poezji zwyczaj wielkanocny dotrwał do końca XIX wieku na

Podlasiu, gdzie to w Wielką Sobotę późnym wieczorem zbierały się dziewczęta pod krzyżem przydrożnym i przez noc śpiewały pieśni kościelne i świeckie, jak np.

„Tam na górze ogień gore,
Nicel moja, Kopiel moja...”

Znana jest też druga pieśń, zwana „konopielka”, zaczynająca się od słów: „Cienka, mała konopielka...”.

W niektórych okolicach jeszcze dziś w pierwszy dzień świąt chłopcy obchodzą wieś z muzyką i pieśniami, których treścią jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Obnoszą przy tym rzeźbionego w drzewie kogucika, wokół którego ustawione są często komiczne figurki, skaczące za pociągnięciem sznurka. W Krakowskim zamiast kogucika obnoszą chłopcy baranka. Umajony on jest zielenią, trzyma piłkę do cięcia drzewa. Baranek symbolizuje Chrystusa pomagającego św. Józefowi w pracy ciesielskiej. Za barankiem niosą czasem „Bożą Mękę” i gliniany koguta pomalowanego na żółto. Chłopcy przebiegają się dziwacznie. Po odśpiewaniu pieśni wielkanocnych przymawiają się o datki:

„Prosi tracę o kołacz,
Tracyna o spyrkę,
Żeby miała czym smarować
Tracykowi piłkę...”.

Z Wielkanocą łączy się też ludowe święto powitania wiosny. Dziewczęta przybierają dużą gałąź jodły lub sosny kwiatami, wstążkami i bibułkami; niekiedy przymocowują do gałęzi obrazek lub lalkę, symbolizującą królową wiosny. Tak ustrojona gałąź obnoszą po wsi, śpiewając i składając gospodarzom życzenia, w zamian za co otrzymują podarki i poczęstunek.

W Proszowicach istnieje zwyczaj, iż w 2-gie święto po niesporach młodzież udaje się za miasto i tam, podzielona na dwa obozy, stacza zaciętą walkę na wierzbowe pręty. Walce tej, kończącej się ustąpieniem jednej ze stron, przyglądają się tłumy widzów. Zwyczaj ten podobno wywodzi się z dawnych sejmików w Proszowicach, odbywających się w XV wieku, gdzie często dochodziło do krwawych starć między zjeżdżającą się szlachtą.



PRASA KATOLICKA (2)

Przed tygodniem mówiłem, że z okazji 25-tysięcznego numeru dziennika katolickiego „La Croix”, Biskupi kilku diecezji francuskich wydali specjalną ulotkę poświęconą prasie katolickiej.

Przy tej okazji wspominałem o tych cechach, które są konieczne, jeżeli jakakolwiek prasa chce być katolicką prasą. Czołową ze wszystkich cech jest bezwzględna wierność swojemu Episkopatowi. Ta cecha bowiem jakby w ziarnie nosi w sobie wszystkie inne. Bez wierności Episkopatowi nie ma wierności Kościołowi, mówi Papież. Wierność Episkopatowi prowadzi do wierności ewangelii i nauce Kościoła, gdy prasa pisze nie tylko na tematy religijne, ale również, gdy pisze na tematy doczesne. Trzeba bowiem stale pamiętać, że nie tylko cechą, ale powołaniem prasy katolickiej jest właśnie to, że ona również na doczesne problemy ma rzucać światło ewangelii i nauki Kościoła.

Właśnie ten moment podkreśla ulotka Biskupów francuskich. Mówi ona o dzienniku „La Croix”, jako o tym, który nie pomija milczeniem żadnego z wielkich problemów społecznych, politycznych, ekonomicznych, naukowych czy artystycznych. Każdy z tych problemów jest omawiany w świetle ewangelii i nauki Kościoła. W ten sposób dziennik katolicki staje się instrumentem głębokiej kultury katolickiej.

W naszej epoce, czołowym wydarzeniem

katolickim jest Sobór. Otóż Biskupi francuscy oddają zasłużony hołd sposobowi, bogactwu i wierności informacji jakie dziennik „La Croix” podawał z Soboru. W czasie trwania Soboru, a głównie w czasie jego poszczególnych sesji, prasa całego świata pisała o Soborze. Jednak pisać o Soborze, a pisać o Soborze po katolicyku — to dwie zupełnie odrębne rzeczy.

Trzeba jasno powiedzieć, że Sobór to coś więcej niż to co na zewnątrz się widzi i słyszy. Z zewnątrz patrząc i słuchając jesteśmy jak ci o których Chrystus mówi: Mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą. Sobór to przede wszystkim Duch, który ożywia całość Ojców Soboru, oraz decyzje, które z tego Ducha biorą początek. Toteż nie dziwne, że ci, którzy w ten sposób umieli patrzeć, i zachwytem pisali o Soborze, jak o Nowych Zielonych Świątkach, jak o Nowym Zestaniu Ducha św.

Dziennikarz katolicki i prawdziwie katolicki sprawozdawca soborowy musi być przede wszystkim człowiekiem głęboko wierzącym. O religii, nie można pisać tylko od zewnątrz na nią patrząc. Wtedy bowiem tylko to opiszemy co zewnętrzne, ale nie znajdziemy Ducha, wtedy pozór weźmiemy za prawdę, z ożywionej dyskusji zrobimy

sensację, w odmiennych zdaniach poszczególnych Ojców Soboru zobaczymy rozłam i skandal — a nie dwie siły wzajemnie się uzupełniające — a nie dwa rozumy i dwie inteligencje, które wspólnym wysiłkiem szukają jak najlepszej drogi. O Soborze można pisać obiektywnie i zgodnie z prawdą tylko wtedy, gdy się nań patrzy okiem wiary, od wewnątrz.

Aby być sprawozdawcą soborowym, wiernym prawdzie nie starczy sama dobra wola, ani nawet odpowiednie przygotowanie dziennikarskie. Do tego trzeba jeszcze głębokiej wiary. Toteż bez zdziwienia widzieliśmy, że sprawozdawcy, którzy afiszowali swój ateizm czy ateistyczny materializm, pisali o sensacjach, o rozłamach czy skandalach. Nawet przy najlepszej woli pisali oni o tym co zewnętrzne, ale nie zdołali zrozumieć dzieła Soboru, nie zobaczyli życia Kościoła od wewnątrz, ani Ducha ożywającego Sobór. Jeżeli zaś, na dodatek jeszcze ignorancja się dołączy i pójdzie w zawody ze złą, wolą, to za kilka miesięcy jeszcze raz się powtórzy to co już widzieliśmy na tamach pewnej prasy, gdzie w szumnych sprawozdaniach z Soboru nie było niczego z Soboru, ale po prostu to czego najgorzej byłoby sobie życzyli ateści i wrogowie Kościoła — to znaczy, aby Kościół się skłócił aby się od środka rozpadł.

Toteż uznanie Biskupów francuskich dla dziennika „La Croix” (po polsku Krzyż) ma tym większe znaczenie, dlatego, że ostatnia sesja Soboru, jeszcze raz da pole do popisu różnym sprawozdawcom. Istotne będzie — aby czytelnicy umieli czytać te sprawozdania, aby odróżnili sprawozdania z Soboru, od tego czego wrogowie Kościoła życzyliby sobie i od ich propagandy wypisywanej na tle i z okazji Soboru.

Temu tematowi poświęca swój list pasterski kard. Lefebvre z Bourges. Bez wiary nie można zrozumieć Soboru. „Niestety — pisze on — jeżeli mamy sądzić według tego co mówiono i pisano na ten temat w ostatnich latach — to stwierdzamy, że wielu nie spełnia tego warunku. Nieliczni są ci, którzy mówią o Soborze, patrząc nań z należytą perspektywą. To co tam się dzieje ocenia się z punktu czysto osobistego, jakby chodziło o jakąś instytucję czysto ludzką. Tym samym oślepiamy się. Stajemy się niezdolni do odróżnienia prawdziwych wartości. Zapomina się, że biskupi, a nawet Papież to niedoskonałe ludzkie narzędzia tego dzieła, które dogłębnie jest Boże. Patrzy się na nich jak na ludzi o ciasnych horyzontach, skazanych na własne słabości, omotanych nieopanowanymi namiętnościami i osobistymi ambicjami. Wtedy nie widzi się, ani nie wierzy się, że w rzeczywistości, oni wszyscy są niesieni i powodowani oczyszczającym tchnieniem Ducha św.”

Kończąc swoje uwagi, ks. kard. Lefebvre dodaje: „Nie wyobrażajcie sobie, że wasi Biskupi, chodzą dokoła swoich własnych interesów, gdy wzywają was do wierności Kościołowi. Mając żywe poczucie odpowiedzialności jaka na nich ciąży, nie szukają oni niczego innego — jak tylko waszego dobra”.

HISTORIA TARGÓW LIPSKICH

Już przed rokiem 1500 Targi Lipskie stały się ważnym centrum handlu kontynentalnego, a po wojnie 30-letniej urosły do rangi najważniejszego pomostu handlowego między narodami Wschodu i Zachodu.

Po raz pierwszy „Jarmarki Lipskie” wspomniane były w edykcji margrabiego Ottona z Miśni, zwanego „Bogatym”, w roku 1165. Dokument ten uznany został jako akt erekcyjny miasta Lipska, a tym samym jako akt erekcyjny Targów.

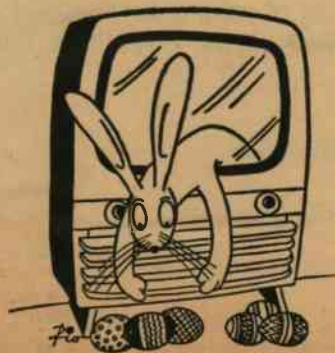
W Lipsku krzyżowały się wówczas najważniejsze szlaki handlowe: Via Imperia, łącząca Niemcy północne z Włochami, Via Regia, łącząca Hiszpanię — Lipsk — Kraków i Kijów i szlak Lipsk — Poznań — Moskwa — Niżnij Nowgoród jako ważniejsze ośrodki handlowe. Niezszczęsne skutki wojen nieraz hamowały międzynarodową działalność Lipska.

Do rozwoju Targów Lipskich jako centrum handlu światowego przyczynił się w dużym stopniu udział kupców polskich. Pierwszy udział kupców polskich, poparty dokumentami, datuje się od roku 1637. Ale jeszcze w XVI wieku odegrała swoją rolę wymiana bydła rzeźnego na sukno. Do Lipska zjeżdżali kupcy nie tylko z Poznańskiego, Krakowa, ale także z okolic Lublina.

W latach dwudziestych i trzydziestych XVIII stulecia handel z Polską osiągnął swój pierwszy punkt szczytowy.

W pewnych okresach kupcy polscy stanowili najliczniejszą grupę gości targowych i według wysokości ich zakupów szacowane było powodzenie targów. Zakupy polskie stanowiły wówczas od 15 do 24 proc. ogólnej wartości sprzedanych towarów.

Kupowano wówczas przede wszystkim artykuły luksusowe: jedwabie, brokaty, koronki, wyroby ze złota i srebra, wyroby wełniane i płótna, sukna, rękawiczki, wyroby z metalu, jak również zamorskie artykuły spożywcze, a także skórki zajęcze, które dziesiątkami tysięcy uszlachetniano w Lipsku. Poza tym oferowano wyroby futrzarskie, skóry surowe i wyprawione, jela, łój, tran, miód i zboże.



Zwyczaje Wielkanocne w Polsce

Wielki ruch — krzątania panują przed świętami Wielkanocnymi w wiejskich chatach. Zarówno wewnątrz domu, jak i na obejściu robią wszystkie gospodynie gruntowne porządki, przede wszystkim bieląc chaty wewnątrz i z zewnątrz, by przybrały piękną szatę świąteczną. W Wielkim Tygodniu czeka je praca pieczenia i przyrządzania jadła świątecznego, które ma być zaniezione w Wielką Sobotę do kościoła, do poświęcenia, albo, jak to bywa w Wielkopolsce, do jednej z chat, w której zaproszony ksiądz święci przyniesioną z całej wsi żywność.

Wiele pięknych i jakże oryginalnych zwyczajów było dawniej w naszych wsiach pieczołowicie pielęgnowanych przez pokolenia. Niektóre z tych zwyczajów dochowały się do dzisiejszego dnia.

Przed wiekami w kwietnią niedzielę którą dziś nazywamy częściej Palmową, odgrywano dialogi o Męce Pańskiej. Pewno nie były one zbyt nabożne, bo już w 1603 roku zakazał ich — jako gorszących — biskup krakowski Bernard Maciejowski.

Dłużej utrzymały się oracje o śledziu, poście i biedzie szkolnej, o których wspomina Kitowicz. Chodzili z nimi chłopcy od domu do domu, wyłudzać datki.

W Wielki Piątek, jak Polska długa i szeroka, obchodzi się groby. Zależnie od epoki, różnie je urządzano. Zwłaszcza zakony siliły się na przepych. W Warszawie u kapucynów stawiano fontannę, u paulinów — fruwały ptaki, kwiatów i krzewów było zawsze mnóstwo. Kraków również słynął z przepysznych grobów wielkanocnych. Skromniejsze były groby na wsi, ale i tam trafiały się dziwactwa w rodzaju pokazywania jak to straszliwy wieloryb wyrzuca z gardła Jonasza. Obecnie stwierdza się, że groby są skromniejsze. Niekiedy zapraszano do urządzenia tęgich artystów. Pamiętamy z czasów okupacji hitlerowskiej takie, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie Polski.

W ziemi krakowskiej święcone odbywa się uroczystość. Dziewczęta niosą do kościoła, do poświęcenia kołaczki, jajka, ser, kiełbasę, wino — wszystko to w koszykach, ładnie ustrojonych zielenią.

Na Śląsku, w Wielki Piątek z poświęconych w Niedzielę Palmową pręcików palmowych, który to zwyczaj obejmował całą Polskę, sporządza się krzyżyki małe i potem zatyka się je na polach, by dawały plon. Palmy, święcone w Niedzielę Palmową, inaczej zwanej „kwietnią”, przechowuje się przez cały rok starannie. Są one zwyczajem bardzo pięknie zdobione i ubrane. W Wielką Sobotę odbywa się święcenie wody i cierni, w niedzielę rano zaś Rezurekcja, na którą lud przybywa tłumnie. W Niedzielę Wielkanocną pokrapiają gospodarze w Ziemi Łowickiej, wszystkie budynki wodą święconą. Po przyjeździe z kościoła

dzielią się członkowie rodziny święconym jajkiem, składając sobie przy tym życzenia. W tym dniu uważają na Mazowszu, że nie godzi się iść spać, bo by się zboże w polu położyło.

Piękne są pisanki, jaja, ładnie i czasem artystycznie według wzorów sztuki ludowej zdobione. W różnych regionach Polski możemy je widzieć i podziwiać niezaprzeczone piękno ich ornamentyki.

W Łowicim, przed świętami, wychodzą mieszkańcy wsi, by przy pieśniach o Zmartwychwstaniu Pańskim obejść pola, a na kopcach granicznych lub miedzach zakopać palmę święconą, która ma ochronić zasiewy od gradobicia.



W Wielkopolsce i na Kujawach chłopcy chodzą w tym dniu po wsi z małym wózkiem o dwóch kółkach. Wózek ten przedstawia ubrany zielenią ogródek, wśród którego widnieje baranek lub Postać Chrystusa z chorągiewką w dłoni.

W okolicy Łowicza chodzą chłopcy z „kogutkiem”, umieszczonym na osi, pomiędzy dwoma kołami. Do osi przymocowany jest dyszel, a za pociągnięciem sznurka porusza się kogucik. Dziewczęta chodzą natomiast z gajkiem, czyli drzewkiem, przystrojonym w barwne wstążki, przy czym tak śpiewają:

Mój gajk, mój zielony,
Pięknie ustrojony,
Pięknie sobie chodzi,
Bo mu się tak godzi.
Pani gospodyni
Kluczykami brzęka,
Dla nos, ci to dla nos,
Podarunku szuka.

Na Śląsku również obchodzą z „gajkiem” po wsi. Jest to zielone drzewko, przybrane kolorowymi wstęgami, a czasem

skorupkami jaj i różnobarwnymi piórkami. Idą od domu do domu, śpiewając pieśni.

W okolicach Krakowa dzieci chodzą w tym dniu po wsi i tak śpiewają:

Miły gospodarzu,
Puśćcie nas do izby,
Bo nas tu nie wiela,
Nie zrobimy ciżby.
Jest Pon Jezus z nomi,
Do izby nas wpuśćcie.
Stoimy za drzwiami,
Bo my po smiguście...
A dojcie, co macie dać,
Bo nam tutaj zimno stać...

W Wielkopolsce był taki zwyczaj, że cała gromada przebranych chłopaków chodziła od domu do domu po dyngusie, otrzymując od gospodarzy jaja, kołaczki, oraz w wielu wypadkach i pieniądze. Przy tym śpiewali tak:

Przyśliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewajmy o Jezusie,
Jezu, Jezu, i Maryja,
Wielka nas tu kompanija,
Wielki Czwartek, Wielki Piątek,
Cierpiat za nas Jezus smutek.
Za nas smutek, za nas rany,
Za nas ci to chrześcijany!

Również w niektórych okolicach Mazowsza do dziś dnia mali chłopcy chodzą od domu do domu po tak zwanym „włóczębnem” i zbierają święcone, winszując:

Ja mały żaczek,
Jako robaczek,
W szkole nie bywałem,
Różdżki nie widziałem,
Różdżki zielonej,
Z drzewa łomionej,
Nie wiele umiem,
Ino wom powiem:
Na Wielkanoc rano
Z grobu zmartwychwstano.
A ja rączki podnoszę,
I włóczębno proszę.

Podobny opis włóczębnego przechował nam Zygmunt Głober, nieustrudzony zbieracz dawnej obyczajowości polskiej:

„Dziewczęta w dawnej Polsce, chodząc po „włóczębnem” tak winszowały:

Pan gospodarz w rogu stołu,
Suknia na nim w złote koła,
Gospościa kluczkami brzęka,
Podarunków dla nas szuka —
Alleluja!

szukaj jegomość — masz li szukać,
Bo my wózkim nie jedziemy,
Co nam data — to weźmiemy —
Alleluja wam i nam.



POLKI SĄ NAJBARDZIEJ KOBIECE

Każdy przybysz z zagranicy stwierdza, że Polki odznaczają się swoistym czarem. Polka zwraca uwagę na swoją prezencję i szczególnie zależy jej na tym, aby być dobrze ubraną. Posiada dar uszycia sobie oryginalnej, eleganckiej sukni z białej resztek materiału. Odwiedza chętnie sklepy w poszukiwaniu modnego materiału lub by zorientować się w aktualnych tendencjach na Zachodzie.

Polka stara się w miarę swych możliwości korzystać z kosmetyków w trosce o swą urodę. Dlatego też różne kremy do twarzy, rzucane na rynek, wyprodukowane są w oparciu o poziomki, cytryny i ogórki. Mimo iż woli korzystać — jeżeli chodzi o kremy, kredkę do warg i lakier do paznokci — z produkcji zachodniej, musi jednak często zadowolić się krajowymi produktami, bardziej przystosowanymi w cenie do jej budżetu. Importowane kosmetyki



kosztują co najmniej czterokrotnie więcej. Damska konfekcja pozostawia wiele do życzenia ze względu na to, że suknie czy kostiumy wyprodukowane przez krajowy przemysł przypominają — ze względu na swe seryjne wykonanie — mundury. Natomiast niektóre tkaniny, jak np. słynny sztuczny jedwab z Milanówka, bogaty we wzory i desenie, znane są ze swego wysokiego gatunku. Moda polska korzysta w szerokim zakresie z regionalnych wzorów ludowych. Wiadomo, iż przeważająca większość Polek nie korzysta z gotowej produkcji. Szyją swoje suknie same lub też na zamówienie u krawczyń, która przystosowuje się do indywidualnego smaku.

Występuje jeszcze jedno zjawisko: polskie kobiety pracują na ogół zawodowo, zajmując nieraz wysokie stanowiska, ale coraz częściej przeznaczają one swe zarobki na upiększenie mieszkania, tak że nie

mają już wiele pieniędzy na stroje. Poza tym występują różne braki w zaopatrzeniu.

Największe trudności ma gospodyni przy swych codziennych zakupach. Sam wybór jałtospisu na następny dzień stanowi już kłopot, gdyż nigdy ona nie wie, co znajdzie na rynku, by ugotować obiad. Polka ma okazję przejawienia całej swej gospodarskiej zręczności w kuchni, która prawie zawsze jest ciasna, ale gospodyni potrafi w niej przyrządzić najlepsze przysmaki, korzystając z najprostszych artykułów jak: kartofle, kapusta i grzyby.

Przy wszystkich tych codziennych kłopotach i trudnościach, Polka zachowuje swą miłą prezencję, dobry humor i radość życia. Umie dobierać sobie lekturę. Orientuje się doskonale w literaturze światowej. Nowoczesna Polka pozostała nadal religijna i przy tym przejawia indywidualność w dziedzinie literatury i sztuki, występując często jako wysoce utalentowana jednostka. Młoda, pełna wdzięku skrzypaczka, Wanda Wilkomirska odniosła największe triumfy nie tylko w swej ojczyźnie, ale i w całej Europie i Ameryce. Literatura polska chlubi się nazwiskiem Marii Dąbrowskiej. Jeszcze dziś, w wieku 70 lat, pracuje nad dalszym ciągiem swego monumentalnego dzieła, jakim jest „Noce i dnie”.

IX

NA KONCERCIE

Po raz pierwszy jest mały Jaś na koncercie. Orkiestra akompaniuje słynnej śpiewaczce przy wykonaniu arii z „Walkirii”. W pewnej chwili zwraca się Jaś do mamusi i wskazując palcem na dyrygenta pyta:

— Mamusiu, dlaczego ten pan wygraża tej pani laską?

— Sza, cicho! To jest dyrygentem. On wcale nie wygraża.

— To dlaczego ta pani tak wrzeszczy?

TA HISTORIA NIE BYŁA CUDEM

To tylko franciszkanin, ojciec Eugeniusz, oświadczył któregoś wieczoru w kole współbraci: „Dzisiaj zdarzył mi się cud!”. Kiedy wszyscy dowiedzieć się chcieli szczegółów, ojciec Eugeniusz opowiedział, co go spotkało.

„Na ulicy zatrzymał mnie jakiś nieznajomy. Przedstawił mi bardzo smutną sytuację i poprosił o wsparcie. Nie miałem przy sobie grosza, ale modliłem się w duchu góraco do św. Franciszka. On zawsze wie, co w takim wypadku zrobić. Przypadkiem wsuwałem rękę do kieszeni... coś tam szeleści. Wyciągam, patrzę — banknot. Dałem go po-trzebującemu. A że św. Franciszek nie robi połowicznie, był to banknot stużłoty. Możecie sobie wyobrazić moją radość. Czy tego nie trzeba nazwać cudem?” W tym momencie jeden z ojców zerwał się od stołu i wybiegł z refektarza. Wrócił za chwilę i stojąc jeszcze we drzwiach zawołał: „Eugeniuszu, wiesz coś ty zrobił? To mój płaszcz wzięłeś dziś na siebie i to były też moje sto złotych!”

Alé ojciec Eugeniusz powiedział śmiejąc się w głos: „O, jak wspaniały jest nasz Ojciec, św. Franciszek, że podsunął mi dzisiaj akurat twój płaszcz!”.

ŁUDZIE SĄ TAGY

● **URATOWAŁ GO BRZUCH.** — Pewien kucharz w Bogocie skazany na 14 lat więzienia za przekroczenie przepisów drogowych nie może odsiedzieć swej kary. W całym więzieniu nie można było znaleźć celi, w której drzwi mógłby się zmieścić. Przy wzroście 175 cm waży on bowiem prawie 175 kg.

Po długich deliberacjach władze więzienne zgodziły się na kompromis. Więzień śpi we własnym domu, codziennie jednak rano ma obowiązek stawić się w szpitalu, gdzie przez 10 godzin dziennie pracuje w więziennym ogrodzie. Przepuszczalnie praca taka będzie stanowić jednocześnie kurację odchudzającą.

● **KONCERT W HOTELU.** — Znana śpiewaczka Maria Callas zażądała od dyrekcji mediolańskiego hotelu zniżki opłat za zajmowany pokój. „Różnicę w cenie możecie otrzymać od mieszkańców sąsiedniego numeru — powiedziała — ponieważ oni słuchają mnie bezpłatnie codziennie od 14 do 16”.

● **SŁOWNIK GIER.** — Autorem 550 stron liczącego „Słownika gier” jest Chińczyk Thu. Słownik ten wyszedł niedawno w Paryżu. Gry — jak stwierdza przedmowa — są odbiciem zwyczajów, obyczajów i praw poszczególnych narodów poprzez wieki.

● **SPOTKANIE REKORDZISTÓW.** — Monachijczyk Hans Steiner, który na raz zjadł 28 metrów kiełbasy i jest posiadaczem rekordu świata wszechwag, spotka się na wielkim „święcie ostryg” w Courcelles-sur-Mer (dep. Calvados) z berlińczykiem Ludwigiem Langiem, który za jednym zamachem skosztował 428 ostryg i jest również rekordzistą świata w tej niecodziennej konkurencji. Steiner przybył już do Courcelles miesiąc wcześniej, aby zaklimatyzować się i nabrać formy przed ważnym spotkaniem.

● **AUTOMATYCZNE DRZWI.** — Konstruktorzy japońscy doszli do wniosku, że na ulicach miast jest zbyt ciasno na otwieranie w kierunku chodnika samochodowych drzwi. Zastosowali w związku z tym w taksówkach drzwi rozsuwane, uruchamiane guzikiem przez kierowcę.

● **GRUNT TO REKLAMA.** — Szwedzka policja zwróciła się do automobilistów z oryginalną radą: „Jeśli macie zamiarjechać dokądś samemu nocą, umieszczajcie obok siebie dla odstraszenia rabusiów ubrany manekin barczystego mężczyzny. Manekiny można kupić w każdym większym domu towarowym”.

● **LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE.** — W stanie Illinois uroczyste odbył się ślub Charlesa Werna i Olivii Brown. Para ta zaręczyła się w roku 1896, ale w ciągu 66 lat nie mogła się zdecydować na zawarcie małżeństwa. Wreszcie 94-letni narzeczony zaproponował małżeństwo.

KURS DZIAŁACZY KATOLICKICH.

— Pierwszą inicjatywą następcy ks. Arcybiskupa Gawliny jest kurs dla działaczy katolickich. Ma się on odbyć w ośrodku harcerskim „Tatry” w Urbes w okresie od 14 do 25 sierpnia. Celem kursu jest „przygotowanie młodych katolickich działaczy, którzy by współpracując z duchowieństwem podjęli się apostołstwa oraz ewangelizacji świata nie tyle słowem, ile promieniowaniem osobistej kultury religijnej i przykładem wzorowego życia chrześcijańskiego, przenikając swym wpływem, tam gdzie ksiądz nie zdoła dotrzeć”. Ks. Biskup Rubin ma zamiar osobiście wygłosić kilka wykładów. Ponadto Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji polskiej zaszczyli swoją obecnością zlot KSMP w Vaudricourt w dniu 27 czerwca, zjazd katolicki w Osny w dniu 4 lipca oraz będzie przewodniczył tegorocznej pielgrzymce polskiej do Lourdes.

POPRAWKI DO POLSKICH TEKSTÓW LITURGICZNYCH. — Pierwsze teksty pomocnicze do uczestniczenia we Mszy św. uległy pierwszej lekkiej zmianie. Przy komunii ma się obecnie mówić: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku SERCA mego”, a po „Ite Missa est” mówi się: „Bogu niech będą dzięki”.

Należy się spodziewać dalszych poprawek, które nasuną się przy szerszym zastosowaniu języka polskiego we Mszy św.

STULECIE URODZIN OLGII BOZNAŃSKIEJ. — Znana malarka, która większą część swego życia spędziła w Paryżu, urodziła się 15 kwietnia 1865 r. w Krakowie. Matka jej była z pochodzenia Francuzką. W swojej twórczości artystycznej Boznańska stara się — według własnego wyznania — wydobywać „głębinową prawdę o człowieku”; w jej obrazach obok barwy występuje staranie o oddanie psychicznego nastroju modelu. Dzieła Boznańskiej rozproszone są po całym świecie.

POLACY W WTBORACH komunalnych we Francji nie wyszli ręką zwycięską. Probierzem zbiorowej siły wyborców polskich stało się w ostatnich wyborach Marles-les-Mines, gdzie po raz pierwszy w historii emigracji francuskiej wysunięto listę z większością nazwisk polskich. Wyszło z tego fiasko. Ci co znają warunki miejscowe, wysuwają najrozmaitsze argumenty na usprawiedliwienie tej kłęski wyborczej: że mało jest naturalizowanych Polaków, że nie wszyscy wiedzieli jak się głosuje itd. Najsmutniejszy chyba jest ten powód, że byli pono tacy, co nie głosowali na listę „polską” z zazdrości, że sami na niej nie figurowali. Jeżeli to jest prawdą, wystawiamy sobie bardzo smutne świadectwo niedojrzałości społecznej. Niżej podpisany będzie bardzo szczęśliwy, jeżeli będzie mógł tę wiadomość sprostować i podać dowody, że tak nie było. Kto ich dostarczy?

OMEGA

Życia emigracji

Triumf Jasnogórskiej Pani w Belgii

Gdy po raz pierwszy na ziemi belgijskiej w środę Popielcową w Dour, rozpoczęły się Misje św. z udziałem kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, na pewno nikt nawet w najśmielszych przypuszczeniach nie przewidywał, że taki sukces Misje te odniosą.

Szczęśliwy więc był pomysł, że właśnie tu z „czerwonego Borinazu” rozpoczął swą drogę po Belgii, cudowny obraz naszej Królowej.

Po Dour, przyszła kolej na Wasmes, potem Frameries i wreszcie Jemappes. Każdego dnia przeszło sto osób słuchało misyj i odnawiało śluby jasnogórskie trochę mniej we Frameries, gdyż w okolicy naprawdę zamieszkuje bardzo mało Polaków i trudny tam dojazd bo daleko.



Wartę honorową pełniły zawsze sztandary Związku Polaków z oddziałów Elouges, Boussy-Bois, Wasmes, Flenu i P.O.W.N.

Jeżeli Cudowny Obraz szedł do ludzi, krzepiąc wiarę, to trzeba również podkreślić oddanie tych ludzi, którzy od pierwszego dnia aż do ostatniego, wszędzie towarzyszyli Obrazowi, nie odstrasząc się ani mrozem, ani śniegiem czy deszczem ani żadną odległością, pokrywając koszta z własnej kieszeni. Przeważnie byli to pensjonowani górnicy lub biedne wdowy.

Ks. Misjonarz Wiktor-Maria nie tylko głosił słowo Boże w kościele, ale gdy tylko miał wolną chwilę, szedł do domów górników chorych którzy już chodzić nie potrafią, mówił o tej naszej Opiekunce, krzepiąc nadzieję, spowiadając i komunikując, wspomagany przez miejscowego duszpasterza ks. Jan-kowskiego.

Nic też dziwnego, że ta praca pasterska wydała tak obfite plony. Ukoronowaniem tych dni pamiętnych i tego pierwszego etapu w Belgii, była niedziela 21 marca w kościele parafialnym w Jemappes. Ostatni

dzień pobytu w okręgu Z.P.B. i przejście obrazu przez organizacje kościelne, za kanalem.

O godz. 6 p.p. w kościele przepelnionym przeszło 300 wiernymi przybyłymi z całego okręgu Mons, uroczystą Mszę św. odprawił rektor P.M.K. w Belgii, ks. H. Repka. Na organach przygrywał organista Gebura Stanisław.

Podczas Mszy św. wszyscy wierni odnowili śluby jasnogórskie po czym tłumnie przystępowali do Komunii świętej rozdzielanej przez księży polskich.

Jak zwykle ks. Misjonarz Wiktor-Maria w płomiennych słowach przypominał kult polskiego narodu do Królowej Korony Polskiej. Od tylu wieków, broni swych polskich czciocieli, którzy w Niej złożyli wszystkie swe nadzieje i w najtrudniejszych nawet czasach szli do stóp Jasnej Góry. Dziś Matka Boska przybyła do swej braci górniczej, rozproszonej w Belgii, by uprzystępnąć jej odnowienie wiary, którą z domu ojców wynieśli. Jakże wzruszający jest widok tej naszej Pani u stóp której złożono tyle kwiecica, jako dar czci i uwielbienia. Z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski, jest to doskonałe przygotowanie Polonii do tych tak ważnych dni w historii naszego narodu.

Po skończeniu Mszy św., przemówił od stóp ołtarza ks. Rektor Repka, najpierw po francusku, dziękując miejscowemu proboszczowi i wszystkim obecnym Belgom za uczestnictwo w uroczystości i nakreślając przywiązanie Polaków do Matki Boskiej Częstochowskiej. Częstochowa dla nas to polskie Lourdes. Potem w języku polskim dziękował ks. Rektor Misjonarzowi Ojcu Wiktor-Marii, który z takim poświęceniem towarzyszy wszędzie cudownemu obrazowi M.B. Częstochowskiej, rozkrzewia umiłowanie i cześć dla Orędowniczki naszej u Syna Bożego, przez swoje tak z serca płynące kazania tak głęboko trafiające do dusz emigracyjnych.

Specjalnie ks. Rektor dziękował ks. Jan-kowskiemu, którego to zasługą jest bezsprzecznie, że tylu ludzi w okręgu słuchało Misyj św. w każdy dzień. Zaledwie rok minął od chwili objęcia duszpasterstwa w tym okręgu a już poważanie jakie sobie wyrobił dowodzi, że jest kapłanem dla wszystkich bez względu na ich zapatrywania polityczne, co jest z korzyścią dla religii. W dniu dzisiejszym zbiera więc owoce swego powołania i zadowolenie.

Ze śpiewem „Serdeczna Matko” obraz Matki Boskiej opuszcza kościół w otoczeniu młodzieży w strojach krakowskich i ze sztandarami na czele.

Ks. Woryna z prezesami Gruszczyńskim, Bujanowskim i Zuraszkim, odbierają obraz do swego okręgu.

Zarząd okręgu Mons Z.P.B.:

Bentkowski Władysław, prezes
Kaźmierczak Leon, sekretarz

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA W BELGII

Od pewnego czasu zmieniły się w Kościele Bożym formy umartwienia i pokuty. Jeżeli w Belgii obowiązuje jeszcze abstenencja, to znaczy powstrzymanie się od pokarmów mięsnych, we wszystkie piątki roku i w środy Wielkiego Postu, to post ścisły, czyli jeden na dzień posiłek do syta jest nakazany tylko 4 razy do roku, a mianowicie dwa razy we Wielkim Poście: w Środę Popielcową i we Wielki Piątek, oraz dwa razy w Adwencie: we Wigilię Niepokalanego Poczęcia 7 grudnia i w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia 23 grudnia.

Łagodząc tak znacznie post tradycyjny, Kościół nie kasuje obowiązku umartwienia i pokuty, ale pozostawia wiernym inicjatywę wywiązania się z niego stosownie do warunków i możliwości. Między innymi Kościół zaleca jałmużnę i uczynki miłosierdzia.

Oddanie kilku groszy dla innych, więcej potrzebujących, jest aktem, który człowieka dosłownie „kosztuje”, jest wyrzeczeniem się, które może mieć wielką wartość. Stąd w krajach europejskich pomiędzy katolikami rozpowszechnił się tzw. „Careme du partage” — po polsku „Post podziału”. Polega on na tym, że we Wielkim Poście katolicy odmawiają sobie jakiejś przyjemności np. kina, szklanki piwa, czekolady itp., a pieniądze w ten sposób zaoszczędzone dają dla więcej potrzebujących, nieraz nawet na kraje niedorozwinięte, gdzie większość ludzi nigdy nie jada do syta, gdzie panuje wieczny, szkodliwy dla zdrowia, a nieraz nawet śmiertelny post, dla wielu bowiem nie dostaje chleba. A głód inne sprowadza nieszczęścia. Nasi rodacy też coraz liczniej biorą udział w tym poście podziału i dobrze czynią. Nie ludzka to rzecz patrzeć obojętnie na taką nędzę.

Zwrócono nam jednak uwagę, że my też mamy potrzebujących i biednych między nami. Do Misji zwracają się ludzie, Polacy, którzy nie mogą się najęść do syta, bo nie mają za co. Są nasi ludzie po szpitalach i więzieniach, którzy z nikąd pomocy nie mają. Są nieraz chorzy w kraju, którzy proszą o zbawcze lekarstwo i zwracają się do Misji, bo nie mają krewnych albo znajomych w Belgii. Ofiara z jednej czekolady czy z jednego kieliszka nam by przedłużyła zdrowie, a im to zdrowie uratowała. Długa i bolesna jest litania bied emigracyjnych i wielu rodaków wyraziło przekonanie, że należy coś w tym kierunku przedsięwziąć, pomyśleć o tym również w czasie Wielkiego Postu.

Z tych to pobudek rodzi się Fundusz Miłosierdzia, podobnie jak istnieje on w innych krajach gdzie mieszkają Polacy. Dotyczy on nie najuboższych, którzy sami posiadają mało i jeszcze się dzielą z innymi. Tych prosimy tylko o modlitwy w intencji naszej akcji miłosierdzia. Komu

natomiast Pan Bóg dał tyle, że tylko z przyjemności jakiejś zrezygnować mu wystarczy by pomóc innym, tego prosimy w imię Chrystusa o ofiarę dla naszych braci potrzebujących. Ofiary te, choć drobne, wręczone Księdzu polskiemu lub osobom przez niego upoważnionym, z wyszczególnieniem, że są one na Fundusz Miłosierdzia, zebrane razem uczynią taką sumę, która zdolna będzie osuszyć niejedną łzę i ulżyć biedzie.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem i on miłosierdzia dostąpią” — niechże to błogosławieństwo Chrystusowe spłynie jak najobficiej na was, Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy waszym umartwieniem i ofiarą zmniejszycie niedostatek i głód innych. Bóg wam zapłać!

Ks. Henryk REPKA, OMI — Rektor Bruksela, dnia 26 lutego 1965.

NIEMCY

Komunikat I.

Jubileuszowa Pielgrzymka Polaków do Neviges

odbędzie się dnia 13 czerwca (niedziela) 1965 roku

20 lat minęło od zakończenia ostatniej wojny światowej. Dwudziesty raz po wojnie stanimy u stóp Najświętszej Maryi Panny w tej „Westfalskiej Częstochowie”.

Wielu, którzy rokrocznie szli z nami szlakiem pątniczym na Górę Maryi odeszło już na wieczną wartę. Jedno pokolenie wyrosło w tym czasie, w trudnych powojennych warunkach.

20 lat, to długi okres w życiu człowieka. Okres długi i ważny w życiu rodziny i społeczeństwa.

Tegoroczna jubileuszowa pielgrzymka będzie więc miała charakter wspanialszy, poważniejszy, bardziej uroczysty.

Prosimy bardzo wszystkich Rodaków o należyte i sumienne przygotowanie i zorganizowanie tegorocznej pielgrzymki jubileuszowej we wszystkich miejscowościach.

Przewielebni Księża, Władze Szkolne, wszystkie Polskie Organizacje zechcą ogłosić i zachęcić gorąco swoich parafian, członków i dzieci do licznego i wzorowego wzięcia udziału w pielgrzymce.

Katolickie Duszpasterstwo dla Polaków
43 Essen, Bluechestr. 20. Tel. 224293.

FRANCJA

Nabożeństwa i Rekolekcje Wiekotygodniowe

w Kościele Polskim w Paryżu

WIELKI CZWARTEK: — godz. 21 Msza św. — nauka: Jezus w Eucharystii (ofiara, pokarm, posługa kapłańska). Cele tej obecności.

WIELKI PIĄTEK: — godz. 20 — nabożeństwo Wielkopiątkowe z adoracją Krzyża — Komunia św. — nauka: Śmierć Pana Jezusa i nasza — sakrament namaszczenia chorych — wiatyk.

Godz. 21 — Gorzkie Żale i adoracja Naj-

świętego Sakramentu u Grobu Pańskiego do północy.

WIELKA SOBOTA: — Adoracja Najświętszego Sakramentu u Grobu Pańskiego od godz. 7-ej rano do Rezurekcji.

Godz. 19.30 — święcenie ognia, świecy wielkanocnej, wody, odnowienie przyrzeczeń chrztu św.

Godz. 21 — Msza św., Kazanie: — Przez życie sakramentalne z Chrystusem do Zmartwychwstania! — Rezurekcja z procesją eucharystyczną.

Wszystkie Kazania Wielkotygodniowe głosić będzie ks. prof. dr Józef Grochot C.S.S.R.

OKAZJA DO SPOWIEDZI ŚW. — codziennie podczas wszystkich nabożeństw, ponadto w Wielką Środę, Czwartek, Piątek i Sobotę od godz. 16 do 22.

WIELKANOC: — Msze św. o godz. 7 i 8.

Godz. 11 Suma: w intencji Ojczyzny — odprawi ks. inf. A. Banaszak, rektor polskiego seminarium duchownego w Paryżu. Kazanie wygłosi ks. inf. K. Kwaśny Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Godz. 12.10 Msza św.

Godz. 15.30 Nieszpory z procesją wielkanocną, godz. 16.15 Msza św. popołudniowa.

Ks. Prałat A. GAŁĘŻEWSKI — dziekan

Wiadomości z życia i pracy w „Szkole Technicznej” dla dziewcząt polskich we Fouquieres-lez-Bethune (P.-de-C.)

Już dawno zabieram się podać wiadomości z naszej szkoły. Mamy dom w parku, powietrze świeże i zdrowe, cisza i spokój, bo oddalony od głównej drogi. Z drugiego piętra, z okien naszych sypialni rozkoszujemy się widokiem pięknych drzew, skąd dochodzą melodie śpiewających ptaków. Widzimy też olbrzymie bloki nowych domów z Bethune i to coraz bliżej nas rosną znów nowe. — Jest nas tu 30-40 dziewcząt. — Uczymy się bardzo dużo, według przepisane programu, pracujemy od rana do wieczora. Uczą nas Siostry, świeccy nauczyciele. — Jest nam tu bardzo wesoło i staramy się wykorzystać czas, by kiedyś bez trudności pracować samodzielnie. Poza pracą szkolną mamy inne zajęcia i rozrywki. Śpiewamy różne piosenki, przygotowujemy inscenizacje, skecze i wstępujemy na scenie, z okazji różnych świąt, lub dla podkreślenia jakiejś uroczystości jak „Chrystusa Króla”, dzień naszego Patrona św. Stanisława Kostki, Imieniny Ks. Kapelana, lub którejś z naszych Sióstr nauczycielek i wychowawczyń...

Chętnie przyjmujemy zaproszenia do różnych kolonii, gdzie urozmaiconymi występami na scenie, możemy drugich ubawić i rozweselić. — Ostatnio, w dniu 22 lutego miałyśmy wielki zaszczyt witać w naszej szkole J.E.Ks. Biskupa Wł. Rubina, który przybył do nas w otoczeniu Czterdziu Księża z Misji Katolickiej w Paryżu i OO. Oblatów. Bardzo nam się spodobał, a my Jemu też, bo w swym przemówieniu nazwał nas kwiatuśkami w tych naszych mundurkach młodzieżowych... Po odśpiewaniu kilku kantat i wygłoszeniu

wierszy powitalnych, przemówił do nas bardzo ładnie, podziwiając żeśmy znalazły tyle czasu, żeby się tego nauczyć, choć nam to nie idzie łatwo, będąc tu wychowanymi i zachęcał do dalszej pracy i pielęgnowania przywiązania do kraju naszych ojców, do Polski, i byśmy wykorzystały nasze prace i nauki, by wejść potem w życie jako godne, pełne dobroci, dobre chrześcijanki, a to życie układać według naszej wiary, według nauki Chrystusa Pana. Korzystamy tu też z różnych rozrywek: jak siatkówka, płyty, telewizja. Jeździmy też na wycieczki... Byliśmy już w Belgii i w Paryżu, autobusem. — Naszym życzeniem jest, by wszystkie nasze koleżanki-Polki tu zapisywały się do szkoły, a nie będą żałować, bo dużo się nauczą, by potem korzystnie pracować, gdziekolwiek będziemy.

Uczennica

Ofiary

na Tydzień Miłosierdzia

| | | |
|--|--------|---------------|
| Ks. Majda Marian — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Le Creusot (S.-et-L.): | | |
| Le Creusot — zebr. p. Anna Płóciemik | 300,00 | |
| Montchanin — zebr. pp. Janina Łyk i Bronisława Przybyła | 160,00 | |
| R a z e m | | 460,00 |
| P. Sorbjan J. — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca — Commen-try (Allier) | | 100,00 |
| Ks. Gocki Jan — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Merlebach (Moselle): | | |
| Behren — Bractwo Żywego Różańca | 40,00 | |
| Zbiórka | 147,00 | |
| Merlebach | 72,00 | |
| Ks. Morawski Teofil — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Coueran (L.-A.): | | |
| Towarzystwo Jedność | 100,00 | |
| Bractwo Żywego Różańca | 100,00 | |
| Koło Seniorów | 100,00 | |
| K.S.M.P.Ż. | 50,00 | |
| Koło Kombatantów | 10,00 | |
| P. Nowicki J. | 5,00 | |
| Bezimiennie | 10,00 | |
| R a z e m : | | 375,00 |
| Ks. Ziółkowski Dominik — z terenu z terenu Parafii Polskiej Pulversheim (Ht-Rh): | | |
| Bollviller | 307,00 | |

| | | |
|------------------------|--------|---------------|
| Ensisheim | 164,00 | |
| Pulversheim | 250,00 | |
| R a z e m | | 721,00 |

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263 bis, Rue St-Honore, Paris-1^{er} — C.C.P. 1 268-75 PARIS.

Nowy Zarząd Bractwa w Paryżu

Na walnym zebraniu w dniu 14 lutego 1965 został wybrany nowy zarząd Bractwa Żywego Różańca, w następującym składzie: prezeska Jureiwcz Stefania, zast. Rak Leokadia, sekretarka Pawlik Emilia, zast. Myśliwiec Stanisława, skarbniczka Szymczyk Aniela, komisja rew. przewodnicząca: Myśliwiec Stanisława; członkinie: Ciesielska Józefa i Jarecka Maria. Chorążne: Rak Leokadia i Kołyła Maria.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres siedziby Bractwa Żywego Różańca: Polska Misja Katolicka — 263 bis, Rue St-Honore — Paris-1^{er}.

Sprawozdanie z walnego zebrania Kupców i Rzemieślników Polskich w Paryżu

W niedzielę, dnia 21 marca br. odbyło się w Siedzibie Związku, przy 6, Rue Andre Antoine, w Centrum Montmartre, Walne Zebranie Paryskiego Okręgu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, w którym wziął udział również p. Jasiński, prezes Zarządu Głównego z Lens z małżonką, których w serdecznych słowach powitał prezes Zarządu kol. Kraszewski.

Zebranie to mimo swego wyjątkowego charakteru miało przebieg, spokojny, rzeczowy i przyjacielski, jak zresztą wszystkie dotychczasowe zebrania naszego Okręgu.

Na wstępie powitał zebranych Członków i Gości prezes Krasowski i gospodarz lokalu, wyrażając nadzieję, że dzisiejsze obrady stanowią będą jeszcze jeden krok naprzód w dziedzinie organizacyjnej i zawodowej naszego Związku. Jednocześnie na Przewodniczącego dzisiejszego zebrania poprosił p. Jasińskiego, który przy jednogłośnie aprobachie zebranych, propozycję tę zaakceptował.

„Działalność naszej organizacji mimo trudności wewnętrznych i braku zrozumienia — powiedział p. prezes Jasiński — wybija się na plan pierwszy spośród organizacji emigracyjnych, stając się przykładem wzorowej i planowej akcji dla dobra swoich członków i kraju, który dla wielu z nas stał się drugą Ojczyzną. Wierzę, że w tej pracy nie ustaniemy”.

Z kolei złożyli sprawozdania prezes Okręgu

kol. Krasowski, sekretarz kol. Michałowski, skarbnik kol. Książek oraz przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Urbaniak. Ze sprawozdań tych wynikało, że praca Zarządu polegała na dalszych wysiłkach, zmierzających do pogłębienia i rozwinięcia pracy wewnątrz organizacji oraz do pozyskania nowych członków. Do zrealizowania tych celów służyły zebrania kwartalne, kontakty osobiste i listowne z członkami i komunikaty prasowe. Mimo, że w okresie sprawozdawczym nie urządzano żadnych imprez dochodowych, bilans kasowy Okręgu zamknięto saldem dodatnim w wysokości 340 F.

Komisja rewizyjna pod przewodnictwem kol. Feliksa Urbaniaka i kol. Lucjana Ciszewskiego stwierdziła stan kasowy Okręgu w najlepszym porządku i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Wniosek ten zebrani jednogłośnie przyjęli i zatwierdzili.

Po sprawozdaniach odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni członkowie. W głosach tych przebijała się nie tylko troska o zachowanie dotychczasowego stanu posiadania, ale i o dalszy jego rozwój. Polscy Kupcy i Rzemieślnicy stanowią liczny odsetek w Okręgu Paryskim i kontakt ich z Polską organizacją zawodową przyniósłby im nie tylko korzyści materialne ale i rozrywkowe. Okręg apeluje do tych wszystkich osób, którzy dotychczas jeszcze się nie zgłosili, aby zapisali się na członków do naszej organizacji. Szczególnie odnosi się ten apel do młodych sympatyków.

Wszelkich informacji można zasięgnąć osobiście lub telefonicznie w Siedzibie Okręgu: 6, rue Andre Antoine, Paris-18^e. Telefon: — ORN 33-30.

W wyniku nowych wyborów wybrano następujący Zarząd:

Prezes — kol. Krasowski Mieczysław;
Wiceprezes — Krupski Władysław;
Sekretarz — Michałowski Mieczysław;
Skarbnik — Książek Daniel.

Komisja Rewizyjna została wybrana w następującym składzie:

Przewodniczący: kol. Urbaniak Feliks, Członkowie: kol. Giszewski Lucjan, Stawinoga Franciszek.

W wolnych wnioskach omawiano różne sprawy i projekty na przyszłość. Między innymi postanowiono zorganizować w nadchodzącym sezonie porę imprez artystycznych oraz wycieczkę nad morze.

Po zebraniu Prezes Krasowski podejmował zebranych lampką wina oraz smacznymi kanapkami, które przygotowała z prawdziwym artyzmem kulinarnym p. Helena Krupska.

W miłej pogawędce przyjacielskiej spędzono czas przyjemnie i wesoło aż do późnego wieczoru.

Zarząd wyraził serdeczne podziękowanie prezesowi Jasińskiemu i jego małżonce za uczestnictwo w obradach oraz wszystkim obecnym członkom i gościom za stałe popieranie i interesowanie się sprawami naszego Okręgu.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Następny numer
ukaze się z datą

2 M A J A 1 9 6 5

LA VOIX CATHOLIQUE

KOŚCIÓŁ KATOLICKI CZYNNIE WYSTĘPUJE W OBRONIE MURZYŃWÓW

Kardynałowie Ritter, Cushing i Spellmann oraz ks. arcybiskup Malinan w St. Zjednoczonych napiętnowali w ostrych słowach zamordowanie pastora protestanckiego-integracjonisty James Reeb. Na pierwszą wiadomość o śmierci pastora murzyńskiego, zamordowanego przez grupę rasistów w Selma w stanie Alabama, arcybiskup St. Louis, kardynał Ritter, w charakterze założyciela i dyrektora Panwyznaniowej Konferencji od spraw religijnych i rasowych, wystosował do Prezydenta Johnsona depezę, w której domaga się natychmiastowej interwencji władz federalnych w Selmie. Mons. Malinan, ks. arcybiskup Atlanty w stanie Georgia wydał w związku z tym oświadczenie, w którym zwraca uwagę na „gwałty policji w Selma” dodając jednocześnie, iż „odpowiedzialne władze państwowe i miejskie nie znajdowały się na wysokości zadania”. Kardynał Spellmann ks. arcybiskup Nowego Jorku podał do wiadomości, iż przeznaczył sumę wysokości 10.000 dolarów na rzecz szpitala Dobrego Samarytanina w Selmie, w celu uczczenia w ten sposób pamięci pastora James Reeb. W Bostonie, natomiast, ks. arcybiskup miasta, kardynał Ryszard Cushing, który jak wiadomo przebywa jeszcze w szpitalu, gdzie podał się przed kilku dniami zabiegowi chirurgicznemu, wyraził swe głębokie ubolewanie z powodu tragicznej śmierci pastora, oraz oświadczył, iż dnie te będą stanowiły niewątpliwie najbardziej tragiczne godziny w historii narodu amerykańskiego. „Widowiska ludzi w mundurach” stróżów porządku i ładu społecznego — powiedział między innymi kardynał — którzy bezlitośnie biją pałkami oraz używają gazu łzawiącego przeciwko murzyńcom i ich białym przyjaciółom, będącym obywatelami tego samego kraju i którzy nie pragną nic innego jak uszanowania ich podstawowych praw, boleśnie dotknęło naszą świadomość i sumienie obywatelskie. Wreszcie po podkreśleniu tego, iż pastor Reeb został zaatakowany przez policję i pobity do nieprzytomności bez żadnych powodów, chyba za to tylko, iż występował w obronie praw wszystkich murzyńców, Kardynał Cushing zakończył gorącym apelem o naśladowanie przykładu tego szlachetnego pastora, który przybył z Bostonu do Selmy jedynie po to — jak oświadczył — ponieważ nie mógł biernie przypatrywać się walce murzyńców o ich prawa obywatelskie.

DYNGUS

W Polsce od niepamiętnych lat obchodzony był w święta Wielkanocy, tak zwa-

ny „lany poniedziałek”. Osobliwy to był zwyczaj, rozpowszechniony i wśród możnych i u ludu wiejskiego.

W pamiętnikach ks. Kitowicza znajdziemy taki oto opis „dyngusa” z epoki Sasów: „Kiedy rankiem rozweseliła się kompania, panowie i dworzany, panie i panny, lali jedni drugim wszelkimi stałkami, jakich dopaść mogli, hajducy i lokaje donosili cebrami wody a kompania dystygowana, czerpiąc od nich, goniona się i o-

blewała od stóp do głów tak, że wszyscy zmoczeni byli, jakby z jakiegoś wyszli potopu... Lud wiejski, dotąd wiernie trzymający się obyczaju starego, pocieszny wyprawuje dyngus alias śmigus, a mianowicie koło studzień. Parobcy od rana gromadzą się, czatując na dziewczki, idące czerpać wodę i tam porwawszy między siebie jedną, leją na nią wodę wiadrami, albo zanurzają ją w stawie, a niekiedy w przełębli, jeżeli lód jeszcze trzyma.

REZUREKCJA

— „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie, a każdy kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” —
(Jan 11, 25)

Idzie przez Wielki Tydzień, wskazówki wieków potrąca:
zgarbia liść suchy szata, chrusty szeleszczące zagarnia,
od oceanów, od pustyń milczących,
od Saratowa, Renu i Dniestru, i Warmii...

Rwie włos i rozrzuca na pustkowiach,
gałązki oliwek i laurów, i witki brzoźowe łamie
— i woła nad padołami,
nad okopami zrównanymi kośćmi i ołowiem
wszystkich narodów:
„O powstańcie, o powstańcie z grobów,
o zmartwychwstańcie, pomordowani!”

Szuka i nadśluchuje, każdy szelest łowi,
idzie ze wszystkich stron, od wszystkich pobojozwisk,
trzyma w rąbku kwiat ziemi, ledwo co wybiegły,
przylaszczki tak błękitne jak oczy poległych
Sieje nim, kędy tylko grób czuje pod sobą,
i już się cała ziemia błękitni ozdoba...

A ona na mogiłach, które kwitną pod nią,
kłęka w Wielką Sobotę Wielkiego Tygodnia
I do milczących, skostniałych, upartych
Niecierpliwe, żalodne powtarza wołanie:
„O powstańcie, o powstańcie z martwych, pomordowani!”

Krzyż na którym rozpięto was, spróchniał,
cała ziemia nową bierze suknię...
Czuwałam ja, czuwałam nad grobem bezsenna
Jak Maria Jakubowa, Maria Magdalena,
nie czekałam — jak inni — bezpłodnie:
ukazał mi się PAN jako ogrodnik,
rany miał zabliźnione, szaty pełne światła...
...O powstańcie, powstańcie z martwych!

Gdzie skostnieliście wśród rdzawych żelaztwa,
o powstańcie w Wielką Niedzielę...
Gdzie leżycie — wróg z wrogiem pojednani,
gdzie milczycie — druh skłócony z druhem...

Czekam, wołam, szukam, tropię, słucham,
potrącam wskazówki wieków.
Wszędzie, gdzie mord ziemię splamił,
gdzie człowiek zabił człowieka,
odwracam, odwracam karty,
czekam, nawołuję nad mogiłami:

„O powstańcie z grobów, o powstańcie z martwych,
o powstańcie, powstańcie, pomordowani!”

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

